M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 34 (1394) | DNIA 28 KWIETNIA 1938 ROKU | ROK XVIII

Tłoczyński i Hebda mają pokonać Danię

Brazylia już płynie do Europy by zabrać tytuł piłkarskiego mistrza świata

5 bokserów na egzaminie w Berlinie

Węgier Kürschner — trener z Rio o klasie swych pupilków

Dori Kürschner należał w okresie przedwojennym do największych sław piłkarstwa węgierskiego. Gracz M.T.K., wielokrotny internacjonał, obecnie od przeszło roku zajmuje stanowisko trenera w jednym z największych klubów brazylijskich „Flamengo".

W ostatnich dniach brazylijski związek piłkarstwa powierzył mu, wraz z najlepszym trenerem brazylijskim, Pimentą, przygotowanie reprezentacji, udającej się do Francji na mistrzostwa świata.

P. Kürschner zdaje się być jedną z najbardziej powołanych osób do oceny piłkarstwa brazylijskiego i do porównania go z piłkarstwem europejskim.

Ocenę tę znajdujemy w jednym z ostatnich numerów znanego budapeszteńskiego dziennika sportowego „Nemzeti Sport".

Rio de Janeiro, w kwietniu

Brazylia wyrasta na mocarstwo w sporcie światowym. Rząd, doceniając znaczenie sportu w wychowaniu młodzieży, którą czekają specjalne trudne zadania w głębi kraju, darzy czułą opieką wychowanie fizyczne. Pracuje się więc tu z niezwykłą energią i jeszcze większą pilnością.

Przyznać trzeba, że Brazylia ma ku temu warunki wyjątkowo korzystne. Kluby są bardzo bogate. Nierzadko liczą ponad 10.000 członków, mają piękne stadiony, imponujące pałace klubowe, pełne kasy. W takich warunkach pędzi swój „żywot" sport brazylijski ku zazdrości prezesów i skarbników wszystkich klubów starokontynentalnych.

Mój klub np. „Flamengo" posiada piękny stadion a pod trybunami, które są 32 mtr wysokości, mieści się sala do koszykówki, mogąca pomieścić około 5.000 widzów!

Pomimo dużej ilości stadionów Rio buduje obecnie nowy, luksusowy stadion, w którym znajdą pomieszczenie wszystkie dziedziny sportu.

Opinia sportowa Brazylii główną uwagę skierowała, od szeregu tygodni, na przygotowania do piłkarskich mistrzostw świata. Panuje tu powszechne mniemanie, że z Francji wróci reprezentacja Brazylii z tytułem mistrza świata!

Rzeczywiście, wiadomości o piłkarstwie brazylijskim, mogą ostudzić apetyty europejskich teamów na zwycięstwo we Francji.

Brazylijczycy, po ukończeniu letniego sezonu piłkarskiego, ostatnie tygodnie spędzili na treningach. Dwudziestu pięciu graczy skoszarował brazylijski związek w miejscowości Caxambu na wysokości 1.000 mtr nad poziomem morza. Miejscowość ta posiada klimat wyjątkowo łagodny, podobny do europejskiego.

Cały kraj śledzi z zainteresowaniem przebieg przygotowań. Przed paru dniami Prezydent Republiki Brazylijskiej, Vargas, spędzający w pobliżu swój urlop, zaprosił do siebie piłkarzy. Wygłosił do nich przemówienie, pod którym podpisać mógłby się nawet największy spec piłkarski.

Materiał, z jakim jadą Brazylijczycy na mistrzostwa świata jest wspaniały. Z ich szybkością i finezją podań rzadko który z piłkarzy europejskich mógłby konkurować. Ich technika równa się niemal akrobacji.

Jedyne, co można by zarzucić piłkarzom brazylijskim, to... zbyt wielki temperament, który czasami ponosi ich, zanim zdołają zrealizować z góry ustalony plan gry.

Mimo to opinia z całym spokojem oczekuje zwycięstw we Francji. Jeśli drużyna osiągnie tam co najmniej 50 proc. swoich możliwości — tytuł nie może dostać się w inne ręce.

Sądzę, że żadna z drużyn europejskich nie może zagrozić Brazylii w jej drodze do mistrzostwa świata.

Dwie pełne drużyn składać się będą na ekspedycję brazylijską, która w dniu **26 kwietnia** opuszcza Rio i udaje się do Francji. W okolicy Strasburga ekspedycje spędza czas, dzielący ją od meczu, by przyzwyczaić się do klimatu i miejscowych warunków.



ÓSEMKA NOWYCH MISTRZÓW POLSKI

Od lewej: Jasiński, Koziołek, Czortek, Kowalski, Jańczak, Pisarski, Karolak i Piłat.



BALBUSSO, LERICHE, PUCH I BERTSCH

w czasie biegu przez ulice Berlina, zakończonego generalnym zwycięstwem Włochów

Przeciwnicy Polaków w eliminacjach berlińskich

Sobkowiak	—	Paesani (Wł.)
Koziołek	—	Graaf (Niem).
Czortek	—	Kreuger (Szwec.)
Kolczyński	—	Clancy (Irland.)
Pisarski	—	Campe (Niem.)

Zaproszenie na styczeń do Sztokholmu

Sztokholm, 24 kwietnia.

Jak się dziś dowiedziałem, bokserzy polscy zostali zaproszeni na styczeń roku 1939 do Sztokholmu na mecz ze Szwecją. Polacy mają tu doskonałą markę i ich wyniki są uważnie śledzone. Wiedzą tu wszyscy, że Polska pobiła Niemcy i w ostatnich czasach nie przegrała ani jednego meczu.

Szwedzi są w tym roku znowu bardzo silni. Zremisowali z Danią i z Niemcami, pobili wysoko Norwegię i Finlandię. W piórkowcu Kreugerze, braciach Agren, a przede wszystkim w ciężkim Tandbergu mają bokserów klasowych. Ponieważ niemiecki boks amatorski trochę osłabł, a polski, włoski i szwedzki zrobił postępy, spotkanie styczniowe będzie uważane jako mistrzostwo Europy Północnej. Zwycięzca tego meczu, tak twierdzą Szwedzi, będzie mógł się uważać za najsilniejsze państwo Europy.

P. B.

Trzecia niedziela ligowa

Warszawa
Warszawianka — Polonia

Kraków
Wisła — Cracovia

Hajduki
Ruch — Warta

Lwów
Pogoń — Ł. K. S.

Wilno
Śmigły — A. K. S.



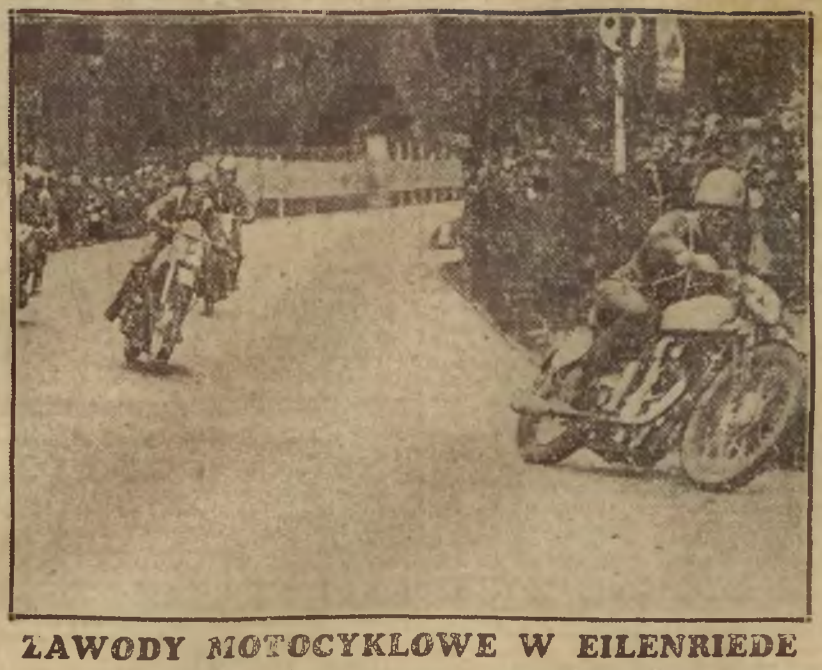
BRAMKARZ WISŁY UNIESZKODLIWIONY

dzięki skutecznej „nakrywce" w zderzeniu z napastnikiem Ł. K. S.



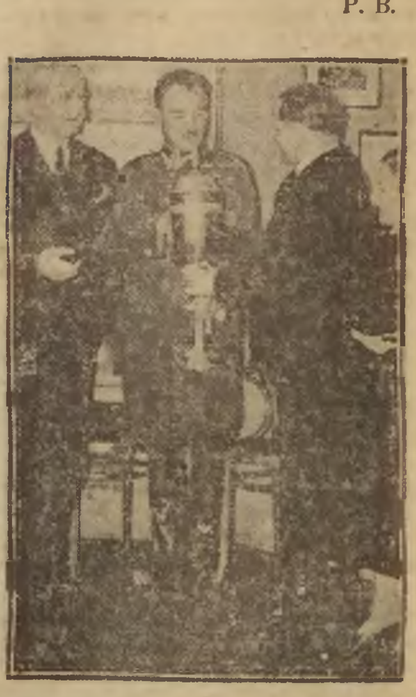
PIERWSZY MECZ LIGOWY W WILNIE

Zawody Pogoń (Lwów) — Śmigły poprzedziło uroczyste powitanie dalekich gości.



ZAWODY MOTOCYKLOWE W EILENRIEDE

przyniosły generalny triumf motorom niemieckim. W kat. 350 ccm zwyciężył Winkler na D. K. W. (n 32). Na zdjęciu widoczny przed zwycięzcą Fleischmann (n 29) na NSU, a dalej Wünsche (n 33) na D. K. W.



NAGRODA DLA NAJLEPSZEGO SZPADZISTY

Prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. — red. Sikorski wręczył kpt. Szemplińskiemu puchar za sukcesy zeszłoroczne. Obok (z lewej) prezes P. Z. Szermierczego — gen. Wieniawa-Długoszowski.

Czy Ruch utrzyma się na czele?

Lokalne derby w Warszawie i Krakowie

Przede wszystkim prostujemy poważne niedokładności, jakie zakradły się do poniedziałkowej tabelki. Przedstawia się ona następująco:

1)	Ruch	2	4	8:2
2)	Pogoń	2	4	3:1
3)	A.K.S.	2	3	3:0
4)	Cracovia	2	2	6:4
5)	Warta	2	2	9:6
6)	Warszawianka	2	2	4:4
7)	Wisła	2	2	0:0
8)	Ł.K.S.	2	2	1:4
9)	Śmigły	2	0	2:6
10)	Polonia	2	0	1:10

Przebieg niedzielnych gier stał się najlepszą reklamą mistrzostw. Spotęgował pierwiastek niepewności, a tym samym i zainteresowanie.

I w tym roku droga do celu będzie żmudna. Trzeba będzie często zbaczać, szukać dogodniejszych ścieżek, by ominąć przeszkody, których nie zabraknie. Trudno w tej chwili, po zaledwie dziesięciu meczach, bawić się w proroctwa, niemniej jednak wydaje nam się, że nie będzie zdecydowanych faworytów. W krótkim czasie tabela rozpadnie się zapewne na dwie lub trzy ostrzej zarysowane grupy, w których toczyć się będzie zacięta walka o każdą pozycję.

Do wniosków takich uprawniają nas ostatnie wypadki, które przyniosły pierwsze niespodzianki i to dość poważnego kalibru.

Program trzeciego dnia

Warszawianka — Polonia w Warszawie,
Wisła — Cracovia w Krakowie,
Ruch — Warta w Hajdukach,
Pogoń — ŁKS we Lwowie,
Śmigły — AKS w Wilnie.

Trzecia niedziela będzie dniem derbów lokalnych Warszawy i Krakowa. Frekwencja tu i tam osiągnie rekordową wyżynę.

Polonia dążyć będzie do przełamania fatalnej passy grożącej nieuchronnie katastrofą. Warszawianka nie ma również ochoty ugrzęźć gdzieś u dołu i kłopotać się przez cały sezon.

W Krakowie sytuacja jest łagodniejsza, ale i tam wchodzą w grę wiele czynników potęgujących ambicje i... zawziętość.

Najciekawszym ze stanowiska ogólnego będzie jednak mecz w Hajdukach. Pryszniec, jaki otrzymała Warta w Krakowie nie ochłodził chyba jej zapału. Przypuszczamy raczej, że zechce się ona zrehabilitować i... powstrzymać Ruch w dalszym marszu ku górze.

We Lwowie zechce Pogoń umocnić swą dobrą pozycję, tak by do dalszych trudniejszych zadań przystąpić już z większym kapitałem punktowym, który pozwalałby na zabranie się ze spokojną głową do przygotowań jubileuszowych.

W Wilnie panuje konsternacja. „Młodzi ligowcy" stracili nerwy pod obuchem już dwu klęsk i w tym stanie nie trudno o nieprzemyślane kroki. Sytuacja „Śmigłego" jest o tyle niekorzystna, że trudno będzie o punkty, gdyż przeciwnikiem jest silny AKS.

Zasadniczo nie należy się liczyć z wielkimi zmianami w górnym sektorze tabeli. Ruch w wypadku klęski mógłby zdystansować zwycięska Pogoń i AKS, remis otwierałby szanse tylko lwowiakom o ile wygrają z ŁKS-em.

Na stadionie W. P.

Warszawianka — Polonia! Dwa słowa te starczą!

Historia rywalizacji klubów powyższych w ramach Ligi przedstawia się następująco:

Warszawianka — Polonia		
1927	2:4	3:3
1928	1:1	3:3
1929	2:2	1:5
1930	0:3	1:4
1931	0:6	1:4
1932	2:1	0:4
1934	1:1	0:1
1935	0:0	2:0

W 16 grach od r. 1927 bilans wykazuje zdecydowaną przewagę Polonii, mimo, że dwukrotnie opuszczała ona Ligę. Polonia legitymuje się 8 zwycięstwami na 6 remisów i 2 klęski. Stosunek bramek 42:19! Zwycięstwa Warszawianki przypadają na r. 1932 i 1935, czy więc uda jej się teraz przełamać zaczarowany krąg?

Spróbujmy przeprowadzić teoretyczną analizę.

Do niedawna postawilibyśmy może Straucha na jednym poziomie z Rudnickim. Po ostatnim meczu straciliśmy zaufanie i dlatego przyznajemy bramkarzowi Warszawianki małą przewagę.

W obronie Polonii jest wspaniały taktyk Szczepaniak, któremu zupełnie dobrze sekunduje Grolik. Martyna i Joksz mają pod różnymi względami przewagę nad Grolikiem, jednak w sumie linie defensywne będą niemal równe.

Podobnie oceniamy pomoc, nawet wówczas, gdyby wystąpił Nytz. Cebulak jest wprawdzie mniej wytrzymały, jednak dokładniejszy w podaniach, poza tym ma z boku lepszych sekundantów.

Inaczej ma się sprawa z napadem. Poloniści grają ambitnie, posuwają się nawet dość szybko naprzód ale nie umieją wyzyskiwać sytuacji. Atak Warszawianki, o ile ma on swój dzień potrafi być bardzo niebezpieczny, to też w tym wypadku przyznajemy pierwszeństwo drużynie z ul. Wawelskiej.

Bilansując dochodzimy do wniosku, że wyraźna przewaga Warszawianki krystalizuje się w napadzie, który jest naturalnie najbardziej powołany do rozstrzygnięcia meczu.

Tak wyglądałyby szanse z perspektywy papierowej. Na boisku sytuacja ułożyć się może inaczej. Mecze lokalnych rywali mają specyficzny charakter i na podstawie dotychczasowych doświadczeń wypadałoby przyznać Polonii conajmniej równe szanse.

Mobilizacja Krakowa

Derby lokalne pod Wawelem mają tradycję, która sięga do pierwszych początków polskiego futbolu. Po wieloletniej supremacji Cracovii przyszła kolej na Wisłę. Rzut oka na poniżej zamieszczoną tabelę poucza nas, że po 20 meczach (naturalnie tylko w Lidze) bilans się właściwie wyrównał. 8 zwycięstw ma Cracovia, 8 Wisła. Stosunek bramkowy: 42:27 dla Wisły!

Do 21-go spotkania staje Cracovia opromieniona sławą mistrza Polski i pełna otuchy po rewelacyjnym zwycięstwie nad Wartą. Rzeczywistość przedstawiała się nieco inaczej, niż suche cyfry, jednak zwycięstwo pozostaje zwycięstwem i w obozie „biało - czerwonych" będą zupełnie zadowoleni, jeśli teraz przy mniej ładnej grze uda się zdobyć obydwa punkty.

Wisła nie może się dotychczas należycie jakoś rozkręcić. Na szczęście dysponuje ona dobrą obroną, to też pierwsze walki nie wyrządziły większych szkód mimo nieobecności Madejskiego. W meczu „nerwów" brak rutynowanego bramkarza może jednak dać się bardziej odczuć.

Więcej zaufania mamy do równomiernej obrony Wisły. W linii pomocy powinnaby górować Cracovia o ile nie puści się znów na eksperymenty z Górą. Atak „biało - czerwonych" zdobył w dwu meczach 6 bramek. Artur i tow. — ani jednej.

Podobnie jak w Warszawie odbędzie się mecz w specyficznej atmosferze, to też w danym wypadku nie obowiązują normalne kryteria i wynik stoi pod znakiem zapytania.

Wisła — Cracovia		
1928	1:2	5:1
1929	1:3	5:1
1930	1:2	1:0
1931	4:1	1:2
1932	2:2	0:3
1933	3:1	1:1
1934	1:2	5:0
1935	4:0	5:0
1937	1:1	0:1

Drugi wyjazd Warty

Warto być na stadionie w Hajdukach. Rozwinie się tam ciekawa gra i zacięta walka. Warta jest lepsza, niż wskazuje to ostatni rezultat. Nauczona przykrym doświadczeniem w Krakowie mieć się będzie tym razem na baczności.

Ruch dorwawszy się prowadzenia nie zechce zejść z pierwszego miejsca i spróbuje — jak za dawnych lat — utrzymać się na nim od początku do zwycięskiego końca.

Bilans spotkań Ruchu z Wartą jest następujący:

Ruch — Warta		
1927	4:1	0:5
1928	0:1	2:2
1929	2:0	0:5
1930	0:3	2:2
1931	1:6	2:0
1932	0:3	1:2
1933	2:1	2:1
1934	1:1	7:3
1935	1:3	1:1
1936	4:3	0:2
1937	1:1	6:3

Widzimy więc, że w 22 grach, 9 meczów wygrali poznaniacy, pięć spotkań skończyło się remisem a 8 przegrano. Stosunek bramek 49:39 dla Ruchu. Przed rokiem Warta zdobyła na Ruchu tylko jeden punkt, ponosząc w drugim spotkaniu nawet poważną klęskę 3:6.

Zwolennicy klubu poznańskiego zdają sobie doskonale sprawę, że w Hajdukach nie będzie łatwo. Dobra i szybka obrona Ruchu nie będzie spokojnie przypatrywać się misternym kombinacjom napadu poznańskiego, równie twarda pomoc utrudni mu życie. Atak Ruchu jest niebezpieczny nietylko ze względu na wielkie indywidualności Wilimowskiego i Wodarza, którym Warta nie może nic równego przeciwstawić. Pilnować trzeba ostrych strzałów Peterka, finezyjnych sztuczek Wiechoczka i energicznych biegów Przycherki.

Warta grać będzie mocno sprawnie, jednak każdy wypadek Ruchu będzie groźny. Szanse przyznać musimy w tym wypadku przede wszystkim gospodarzom.

W kraju „tajojów"

Pogoń przygotowuje się do jubileuszu (po raz który z rzędu?). Pogoń uznana została najlepszym klubem w Polsce — wszystko to obowiązuje. Ambicją lwowian jest zdobyć najlepszą pozycję i uświetnić rok jubileuszowy odpowiednimi wyczynami.

Dotychczas szło zupełnie dobrze. Grając na własnym boisku ma Pogoń widoki jeszcze bardziej się umocnić.

Lwowianie doczekali się wreszcie dobrej obrony. Albański trzyma nerwy w garści, pomoc jest w formie, to też nie łatwo zmusić Pogoń do kapitulacji. Gorzej ma się sprawa z napadem, który gra nierówno a w dodatku dość miękko. W ataku lwowskim znajdujemy obok niezniszczalnego Zimmera i Borowskiego, dalej z młodszych Jedynaka i Krausa. Majowski będzie przez trzy tygodnie odpoczywał, miejsce jego obejmie albo jeden z juniorów albo też Matyas I, którego w swoim czasie wycofano z pierwszej drużyny.

Pogoń posiada od dwu lat znakomitych juniorów z których wielu debiutowało nawet z korzyścią w Lidze. Dziwne więc że raz po raz wraca się do starych nazwisk. Jest to jednak wewnętrzna sprawa klubu.

Z Łodzi donoszą o poprawie formy ŁKS-u. Być może, że personalne zmiany wpłynęły na poprawę formy, która przed dwoma tygodniami w Warszawie przedstawiała się niemal tragicznie. Wydaje nam się jednak, że łodzianie nie mają we Lwowie wielkich widoków i w najlepszym razie uzyskają remis.

Pogoń — ŁKS		
1927	2:0	0:2
1928	5:1	4:3
1929	0:2	1:1
1930	3:3	2:1
1931	1:2	0:3
1932	1:0	0:3
1933	1:3	9:0
1934	1:2	0:4
1935	2:1	3:0
1936	1:2	3:0
1937	0:0	2:1

Z Chorzowa do Wilna

Wilnianie staną się ofiarą drugiego meczu z kolei i gdy w ciągu siedmiu dni. O ile przed tygodniem szli w bój z najlepszymi nadziejami, to obecnie nastrój mocno się zepsuł. Dwie przegrane i perspektywa walki z AKS-em nie nastrajają pogodnie.

Strata czterech punktów nie jest naturalnie katastrofą, o ile tylko w dalszej karierze nie będzie nowych załamań.

Mało doświadczonym wilnianom nie będzie łatwo utrzymać lotny i energiczny atak chorzowski. AKS będzie nie tylko technicznie lepszy, ale i kondycyjnie nie ustąpi gospodarzom. W tych warunkach wynik remisowy byłby dla Śmigłego niemal pełnym sukcesem!

Dlaczego opuszczam Wisłę!

Rozmowa z bramkarzem Madejskim

Zarząd TS Wisła w Krakowie uchwalił udzielić skreślenia bramkarzowi Edw. Madejskiemu.

Trzech ludzi interesuje się powyższą uchwałą szczególnie.

Pojawiła się na pewno zmarszczka na czole pana kapitana związkowego PZPN-u, gdy dowiedział się, że klamka zapadła i Madejskiego nie ujrzy w najbliższych miesiącach w bramce Wisły. Bo jakże?! Zdobył nareszcie pewnego i niezawodnego następcę Fontowicza i Albańskiego, kryzys na stanowisku bramkarza został nareszcie zlikwidowany, a tu nagle masz!

Musi się też poważnie kłopotać kierownik sekcji Wisły. Pozycja bramkarza była w zespole najsilniejsza, z tej strony nie czekały go żadne niespodzianki. Prawda, ma na razie zastępcę, który spisuje się dobrze. Ale co będzie dalej? Czy wytrzyma ciężkie mecze ligowe?

Wreszcie jest i człowiek, którego uchwała ta bezpośrednio dotyczy. Edward Madejski, reprezentacyjny bramkarz Polski, bohater ostatniego meczu Polska — Jugosławia, a równocześnie absolwent filozofii. Dziś jest właśnie w przededniu egzaminu magisterskiego, wie już teraz, że przypadnie mu pisać pracę z dziedziny chemii fizycznej pt. „Napięcie powierzchniowe".

„Napięcie powierzchniowe"! Można by pod to samo określenie podciągnąć obecny stosunek, łączący reprezentacyjnego bramkarza w ogóle z ruchem sportowym.

O minionych wypadkach Madejski mówi spokojnie, ale nuta żalu przebija z jego słów. Zdaje sobie sprawę, że zerwał z klubem macierzystym. Nie wierzy w możliwość kompromisu.

— A przecież konflikt taki miał już raz miejsce. Ba, może nawet i dwa razy?

— Tak jest. Od pięciu lat jestem w Wiśle i w roku 1935 miałem konflikt z powodu Kotlarczyka. Wziąłem wtedy skreślenie i przez 8 miesięcy nie grałem. Wuj mój, ś.p. Kornaś, był działaczem Wisły i nakłonił mnie do powrotu. Wróciłem i przez 3 lata grałem w I-szej drużynie.

— Później była głośna sprawa meczu z Dębem. Ująłem się za Łyka i razem byliśmy zawieszeni. Dochodzenia wykazały bezpodstawność wszelkich pogłosek, zawieszenie zostało zniesione. Obecnie nowy konflikt, który nie da się już załagodzić. Dla Wisły jestem stracony...

— Zarzucają mi brak dyscypliny, twierdzą, że wnoszę ferment do drużyny. Ja tego nie widzę. Musiałem się bronić. Przeciwstawiłem się zarzutom. Gdyby choć ktoś starał się ze mną pomówić, gdyby się do mnie zwrócono...

Ton żalu i goryczy przebija z tych słów.

— Co będzie dalej?

— Na razie sam nie wiem. Mam skreślenie i czekam. Myślę o grze w reprezentacji i poczyniłem w tym kierunku odpowiednie kroki. Napisałem list do p. inż. Przeworskiego, w którym przedstawiłem sytuację. Stwierdziłem, że jestem do dyspozycji P.Z.P.N. i staram się o utrzymanie w formie. Pomyślałem o treningach. Początkowo chciałem trenować w Cracovii. Nie miałem jednak jeszcze skreślenia, Cracovia nie chciała, aby mogły z tej racji powstać nieporozumienia z Wisłą. Wobec tego zdecydowałem się na Garbarnię, gdzie nie mam żadnych trudności. Trenuję regularnie dwa razy w tygodniu, gram z Pazurkami, myślę, że będę mógł utrzymać formę.

— Czy jednak nie myśli pan konkretnie o jakimś klubie? Jak tam z Hutą Baildon? Czy jednak Śląsk? A może gdzieindziej?

Może za parę dni coś się rozstrzygnie. Na razie nic jeszcze nie wiem. Nie wykluczam, że jest możliwe, iż przeniosę się zawodowo na Śląsk. Nie jest też wykluczone, że będę w Warszawie. Jedno jest pewne: nie będę już w Wiśle... (rg).

Słabe nerwy

piłkarzy wileńskich

Dwa mecze i dwa niepowodzenia. Przegrana z Ruchem 2:5 nie była może tak bolesna jak z Pogonią 0:1. W drużynie WKS Śmigły panuje więc rozgoryczenie. Szuka się „winnych".

Drużyna zaczęła przeżywać kryzys załamania psychicznego i bawi się teraz w domysły.

Wasiewicz po meczu podobno powiedział, że WKS Śmigły mógł wygrać z Pogonią, ale nie chciał wygrać, że trzeba grać z głową a wilnianie mają nogi, ale nie mają głowy. To dolało jeszcze więcej oliwy do rozpalonego ognia.

WKS Śmigły jest drużyną o bardzo zmiennych nastrojach. Trudno jest mówić o zżyciu się i o „patriotycznym" nastawieniu drużyny, skoro ona składa się z tak bardzo różnego elementu. Jest w niej kilku synów Krakowa, są i górnicy i wielkopolanie. Są cywile i wojskowi. Rzecz oczywista, że przy tak skomplikowanej mozaice nie może być mowy o prawidłowych tonach, wydawanych z tej „harmonii", trzymanej przez 11 ludzi.

Niedziela 1 maja będzie dniem spotkania z drużyną, z którą trudno jest liczyć nie na zwycięstwo, ale nawet na remis. AKS przyjedzie do Wilna w najlepszym składzie, a z piłkarzami przybędzie ze Śląska z tysiąc „pieronów", którzy przyjadą pociągiem popularnym, by zająć miejsca na trybunie i nauczyć publiczność wileńską jak trzeba dopingować swoich faworytów. Wilnianie są ludźmi milczącymi. Nie lubią krzyczeć, a jeżeli nawet krzyczą, to w najmniej odpowiednich momentach, bo wówczas gdy piłka znajduje się pod bramką przeciwnika. Tak przynajmniej było na meczu z Pogonią. Moszczyński i Blok.

Kto wie, czy do czasu meczu ucichną waśnie i zgasną podejrzenia, które nie mają żadnego uzasadnienia. Bo w drużynie WKS Śmigły gotuje się. Zaczyna już parować. Para w zamkniętym hermetycznie kotle zaczyna syczeć. Poczekajmy do meczu z AKS. Chyba do dnia 1 maja nie nastąpi jeszcze eksplozja.

A może też wszystko rozejdzie się przysłowiowo po kościach...

Jarwan

Na boiskach Zagłębia

CZĘSTOCHOWA. Trzecia niedziela mistrzostw wiosennych zagłębiowskiej ligi okręgowej, jeszcze raz potwierdziła katastrofalny spadek formy drużyn częstochowskich, które znalazły się na samym końcu tabeli.

Dwukrotny finalista gier o wejście do Ligi — Brygada, zajmuje dopiero 7-mą lokatę. Po Brygadzie nic pozostał nawet cień jej świetności, jej hegemonia w piłkarstwie zagłębiowskim, minęła bezpowrotnie. Mistrz z przed jeszcze 6-ciu miesięcy, tak silnej grupy jaką bezsprzecznie była grupa śląsko-krakowsko-kielecka, przegrywa obecnie w stosunku nie notowanym dotąd na jego meczach.

Dalsze dwa zespoły częstochowskie: Turyści i Częstochówka, mają się ku likwidacji. Pierwszy boryka się z trudnościami finansowymi, drugi zaś został zupełnie zdekompletowany przez wystąpienie 8-miu graczy, z których lwia część przeniosła się do B-klasowego Wilka w Radomsku. Wszystkie punkty Częstochówka oddaje przeciwnikom bez gry.

Przyczyny tak nagłego obniżenia poziomu piłkarskiego w Częstochowie, szukać należy w braku odpowiedniego wyszkolenia.

W przeciwieństwie do Częstochowy, kluby Zagłębia nie tylko nie straciły nic na sile, lecz podciągnęły się jeszcze.

CZĘSTOCHOWA. C. K. S. — Brygada 7:1 (2:0). Brygada mimo wzmocnienia Głowackim i Manzerem znów doznała sromotnej porażki, ulegając CKS-owi na własnym boisku.

Leader tabeli ligi okręgowej CKS. przewyższał Brygadę szybkością i zgraniem, zwyciężył zasłużenie, choć grzeszył ostrą, miejscami nieco brutalną grą. Najlepszą częścią drużyny były skrzydła.

Brygada wypadła beznadziejnie. Kompromitująco wypadł rezerwowy bramkarz. Dobrze spisał się pracowity Polak. **Sędziował** p. Śliwczyński.

W drugim meczu o mistrz. ligi okręg. Skra zainkasowała od Częstochówki dwa punkty bez gry.

Mecze o mistrz. kl. A: Wysoka — Błękitni 1:0 (0:0). Sędziował p. Ziątek, Raków — Victoria 2:1 (0:0). Sędziował p. Kołodziejczyk. Kl. B Makabi — Admira 3:1 (1:0) „derby" klubów żydowskich, Stradom — Dąbie 4:1 (2:0). Sędzia p. Heinc.

Tabelka gier o mistrz. ligi okręgowej ZOZPN-u przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	stos. br.
1)	C. K. S.	12	22	46:16
2)	Zagłębie	12	18	51:21
3)	Warta	12	16	39:23
4)	Unia	12	13	59:25
5)	Sarmacja	11	13	32:4
6)	Brynica	12	12	17:27
7)	Brygada	11	11	28:30
8)	Częstochówka	12	8	15:37
9)	Skra	12	5	18:36
10)	Turyści	12	1	9:85

Walne zgromadzenie Śl. O.Z.H.L.

W Katowicach odbyło się doroczne walne zebranie hokeistów śląskich. Zebranie miało przebieg na ogół spokojny, gdyż wszystkie sporne sprawy załatwiono już przed obradami. Pewnego rodzaju niespodzianką była rezygnacja dyr. Janowskiego z prezesury. Mandat prezesa jak również i pozostałe miejsca w zarządzie przeszły w ręce członków Dębu: prezes p. Gawęcki, wiceprezesi — p. Niebieszczański, inż. Czaplicki, dr. Skulicz; sekretarz — p. Krupka, kapitan związkowy — p. Karaś. (hr).

LUBLIN. LWS — Lot (Biała Podlaska) 5:3. Lublinianie wystąpili ze swym nowo pozyskanym napastnikiem Bombą z „Concordii" (Knurów), którego debiut wypadł nader dodatnio. Drużyna Lotu pokazała wcale niezłą grę i nie zasłużyła na porażkę w tak wysokim stosunku.

Prezentujemy drużyny

ŁKS POJEDZIE DO LWOWA w składzie, który będzie ustalony w czwartek. Koczewski doznał krwawego wylewu w kolanie i na dłuższy czas jest stracony. Jeżeli w międzyczasie zostanie zlikwidowana sprawa Karasiaka, którego zawieszono, że nie stanął do meczu z Nemzeti, sprawa ataku będzie rozwiązana w ten sposób, że Rudnicki przejdzie na pozycję środkowego pomocnika, a Król do ataku w miejsce opróżnione przez Koczewskiego. Gdyby Karasiak nie grał, trudności z zestawieniem składu będą duże, nie przypuszczamy bowiem, aby Fliegel, który dopiero co wylizał się z zeszłorocznych kontuzji i jeszcze ani razu nie był na boisku, miał wystąpić przeciwko Pogoni. Wówczas, młodszy Pegza poszedłby na centrum pomocy, Król do ataku a Rudnicki pozostałby [illegible] Galeckiego. Ze Lwowa, drużyna łódzka jedzie do Lublina, gdzie grać będzie we wtorek z Unią. Związek łódzki nakazał pozostanie we Lwowie Karasiakowi i Lewandowskiemu, którzy mają grać w reprezentacji Łodzi w 3-majowym meczu ze Lwowem, ŁKS zobowiązał się jednak do gry w Lublinie w składzie, który grać będzie z Pogonią, nie wiadomo więc co z tego wyniknie.

WARTA JEDZIE NA NIEDZIELĘ DO RUCHU prawdopodobnie w następującym składzie: Jankowiak, Twórz i Oflerzyński. Pomoc w tej chwili nie jest jeszcze skrystalizowana, gdyż nie wiadomo, czy będzie mógł grać Danielak, któremu odnowiła się kontuzja kolana. W każdym razie pomoc skompletowana zostanie z następujących graczy Lis, Kryszkiewicz, Sobkowiak i Danielak. Atak grać będzie w składzie Szwarc, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera i Nawrat. Kaźmierczak chorował ostatnio na grypę. W dniu 3 maja Warta rozegra towarzyskie spotkanie w Bielsku. (ss).

Ruch z Krukiem

Eks-mistrzowski „Ruch" zagra w niedzielę w normalnym składzie, jednak z Krukiem na prawym skrzydle. Wiechoczek pozostaje na swym stanowisku. W bramce zagra zasadniczo Brom, choć w słotne i deszczowe dni obrońcą świątyni „Ruchu" będzie Tatuś. Skład przeciw Warcie będzie więc: Brom (Tatuś), Glemza, Czempisz, Panhirsz, Nowakowski, Dziwisz, Kruk, Wiechoczek, Peterek, Willimowski, Wodarz. (hr).

W AKS-ie bez zmian

Chorzowski AKS wybiera się do Wilna z większą paczką kibiców, dla których uruchomi liga popierania turystyki specjalny pociąg. Skład AKS-u będzie następujący: Mrugalla (Janik), Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec, Tymosławski, Piontek, Wostal, Pyttel i Pochopin. (hr).

MECZ WARSZAWIANKA — POLONIA o mistrzostwo Ligi rozegrany zostanie w niedzielę w Warszawie na stadionie W.P. o g. 17. Warszawianka wystąpi w składzie: Rudnicki, (Jachimek), Matryna, Joksz, Sochan, Cebulak, Sroczyński, Święcki, Kaiota, Smoczek, Baran, Pirych.

Skład Polonii w środę nie był jeszcze kompletny.

— Jestem w wielkim kłopocie — mówi kierownik sekcji p. Cz. Krug. Nie jestem jeszcze pewny czy Ciszewski, Nytz i Księński będą mogli grać. Sprawa ich uczestnictwa wyjaśni się dopiero w piątek. Skład Polonii przypuszczalnie będzie następujący. Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nytz (Bzdak), Odrowąż, Lewandowski, Ciszewski, Nawrot, Kula, Pigulowski. Mecz ten sędziować będzie p. Arczyński z Krakowa.

POGOŃ WYSTĄPI bez zdyskwalifikowanego Majowskiego. Miejsce jego zajmie Schmidt lub Matyas I. Skład będzie następujący: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Matyas I, Kraus, Zimmer, Jedynak, Borowski. (K.)

Jak wystąpi Śmigły?

[illegible] się będzie następująco: Czarski, Zawieja, Grządziel, Fujarski, Ballosek, Bukowski, Marzec, Hajdul, Pawłowski, Tatuś ewentualnie

CZTERECH INWALIDÓW WE WISŁE. Wisła wróciła z Łodzi z czterema inwalidami. Poważniejsze kontuzje odnieśli Sitko, Dzierwa, Szumilas i Ogrodziński. Wypadki te napawają kierownictwo troską. Skład Wisły nie ulegnie w meczu z Cracovią zmianom. Narazie słabym punktem jest tylko obsada lewego łącznika. Ogrodziński, po odniesieniu poważniejszej kontuzji, gra bardzo ostrożnie. Wisłę ujrzymy w składzie: Jurewicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Dzierwa, Habowski, Gracz, Artur, Ogrodziński, Łyko. (rg)

CRACOVII BRAK PRAWEGO ŁĄCZNIKA. Jedynym problemem w Cracovii jest obecnie obsada stanowiska prawego łącznika. Stępień nie może jakoś wrócić do formy, eksperyment z Górą nie daje rezultatów. Przesunięcie Góry do ataku osłabia się [illegible] nie pomoc. Wobec tego należy spodziewać się, że kierownictwo szukać będzie kogoś innego na to stanowisko przeciw Wiśle. Wieruski nie jest w formie, ale nie jest wykluczone, że wypłynie Roczniak, który ostatnio nieźle grał. Skład byłby następujący: Pawłowski, Lasota, Pająk, Góra, Grünberg, Majeran, Skalski, Roczniak, Korbas, Szeliga, Zembaczyński. (rg)

W środowisku piłkarzy

P. Z. P. N. zatwierdza!

Na poniedziałkowym posiedzeniu Zarządu PZPN zaakceptowano program wyszkolenia reprezentacji ustalony na konferencji prezydium z p. Kałużą. Przyjęto również do wiadomości fakt, że Liga odprzedała PZPN-owi swój termin, dzięki czemu uzyskano możliwość przeprowadzenia jeszcze jednego meczu międzypaństwowego w bież. roku. Pod uwagę bierze się wyjazd na mecz rewanżowy do Rumunii.

Do tej pory nie ustalono natomiast, gdzie rozbije swe namioty obóz piłkarski. PZPN ma oferty ze Śląska i z Poznańskiego.

Liga rezygnuje ze swego dnia

Każdego roku z początkiem sezonu lansuje się wiadomości o szerokich pertraktacjach, jakie prowadzi Liga z zagranicą, by zapewnić sobie wybitnego przeciwnika na t. zw. dzień ligowy.

Sztandarowym partnerem Ligi jest Holandia. Od szeregu lat dowiadujemy się, że rozpoczęto już układy z Amsterdamem, Rotterdamem czy Hagą, że są one na dobrej drodze i każdego roku kończy się... na niczym.

Tak też było i teraz. Najpierw mówiono, jak zwykle, o Holandii, później słyszeliśmy o nawiązaniu kontaktu z Włochami. Efekt był ten, że... Liga odprzedała swój termin PZPN-owi, z korzyścią dla własnej kasy i celów ogólnych. Liga zaproponowała natomiast rzymskiej Romie przyjazd drużyny swej w dniu 1 listopada do Rzymu i rewanż w kwietniu przyszłego roku w Polsce.

Nowa dyskwalifikacja dożywotnia na Śląsku

Piłkarz KS. „06" Mysłowice, Warmus zdyskwalifikowany został przez władze śląskiego OZPN dożywotnio za umyślne — b. niebezpieczne — kopnięcie przeciwnika. (hr).

PIŁKARZE REPREZENTACJI LIPSKA odwołali swój przyjazd do Łodzi. Mecz Łodzi z reprezentacją Śląska niemieckiego nie jest również jeszcze pewny.

JEDENASTKA PIŁKARSKA ŁODZI NA MECZ MIĘDZYMIASTOWY ZE LWOWEM ustalona przez kapitana związkowego p. Otto wygląda następująco: Lass (ŁTSG) (rez. Janiszewski (Wima), Karasiak (ŁKS), Kudelski I (Wima), Chojnacki, Pilc (V.T.), Nowiszewski (Widzew), Królasik (V.T), Kudelski II (SKS), Lewandowski (ŁKS), Lubczynski (SKS) i Świętosławski (VT). Kapitanem drużyny jest Karasiak. Ekspedycję prowadzą pp. mgr. Kalenbach i Kazimierczak.

W okręgu łódzkim daje się zauważyć trudność w obsadzeniu przez wydział sędziowski ŁZOPN-u meczów arbitrami. Liczba sędziów piłkarskich w okręgu łódzkim jest niewystarczająca. Zorganizowano kursy przygotowawcze do stworzenia nowych kadr sędziów, tym czasem na kurs zgłosiło się wszystkiego 4 kandydatów (!).

Dwa mecze reprezentacji Lwowa

Piłkarska reprezentacja Lwowa walczy w dniu 3 maja na dwu frontach: we Lwowie z Łodzią i w Przemyślu z reprezentacją tego miasta. Kap. Związ. LOZPN ustalił już składy.

Do meczu z Łodzią przewidziani są: Albański (Pog.), Henig (Has.), Jeżewski (Pog.), Olbert (Czar.), Wasiewicz (Pog.), Sumara (Pog.), Magocki (Ukr.), Skoceń (Ukr.), Szewczyk (Junak). Zimmer (Pog.), Majowski

Druga reprezentacja Lwowa, wyjedzie do Przemyśla w następującym składzie: Bosyj (Ukr.), Spiesbach (Has.), Lemiszko (Pog.), Hanin (Pog.), Czyżewski (Czar.), Doryk (Sok.), Szczudłowski (B. Orzeł), Żurkowski (Czar.), Szajner (Czar.), Mikiosz (Ukr.) i Matyas I (Pog.). (K.)

OBÓZ PIŁKARSKI JUNIORÓW, dla okręgów: Warszawskiego, Łódzkiego, Poznańskiego i Pomorskiego odbędzie się dn. 8 — 20 sierpnia w Sierakowie, a organizacją jego zajmie się okręg poznański.

PRZED MECZEM PIŁKARSKIM POLSKA—IRLANDIA (22 maja w Warszawie) rozegrany zostanie mecz juniorów Warszawa — Wilno.

PIŁKARZE WARSZAWY walczyć będą 3 maja na dwu frontach w Radomiu i Pruszkowie. Składy drużyn ustalił kapitan związkowy WOZPN p. Alfred Nowakowski na Radom Kondracki (F. Bema), Zieliński (Warsz.), Wiechocki (CWS), Wierzbicki (CWS), Tomasiewicz (Okęcie), Warabida (Okęcie), Hogendorf, Baran, Izydorczak (Warsz.), Szydłowicz, Gamaj (F. Bema); rez. Burkacki (PWATT), Szulc (CWS).

W Pruszkowie walczyć będzie: Trzesiński, Krupski (PZL), Rojewski (Bzura), Karasiński (Orzeł), Tępian (PZL), Weneś (Orzeł), Baran (Bzura), Wujek (Kadra), Zgliński (Bzura), Grychowski (Orzeł), Pietrzykowski (PZL), rez.: Pieńkowski (Kadra), Zymierman (PZL). Kierownikiem drużyny radomskiej będzie p. A. Nowakowski, a do Pruszkowa jedzie p. Gazur.

Zaginęły sprawozdania sędziowskie...

Wydział Gier i Dyscypliny przy LOZPN weryfikując pierwsze mecze lwowskiej ligi okręgowej znalazł się w nielada kłopocie, okazało się bowiem, że do Związku nie wpłynęły dotąd sprawozdania z dwu meczów: Junak — Sokół i Hasmonea — Ognisko, rozegranych jeszcze z początkiem kwietnia.

Wszczęto w tej sprawie dochodzenia wykazały, że oba wspomniane mecze prowadzili sędziowie przemyscy pp. kom. Bigda i Głowacz i w dzień po rozegranych spotkaniach sprawozdanie swe złożyli do jednej koperty w obecności trzeciego sędziego p. Matuszki i wysłali je do Lwowa.

WG. i D. do tej pory nie otrzymali tych sprawozdań, wobec czego zwrócił się do zainteresowanych klubów i sędziów żądając podania bliższych danych, by ponownie odtworzyć właściwe sprawozdania. Sprawa ta budzi we Lwowie zrozumiałe zainteresowanie. Jest to bowiem sprzeczne z przepisami PZPN, a ponadto nie wiadomo jakie wyjście z tej sytuacji znajdzie okręg lwowski, jeżeli nie uzyska duplikatów protokółów sędziowskich... (K.)

MOCZKO, B. POMOCNIK DĘBU i reprezentacyjny piłkarz Śląska gra obecnie w rezerwowej drużynie chrzanowskiego Fabloku.

WOŹNIAK, ZNANY GRACZ GARBARNI, który przed rokiem przeszedł do Strzelca w Chełmku, zasila obecnie rezerwową drużynę polskiej Baty.

KASINA II, ZNAJDZIE SIĘ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. W meczu Podgórze — Strzelec (Chełmek), środkowy pomocnik Strzelca, Adamczyk, doznał złamania nogi w zderzeniu z Kasiną, na którego poszkodowany, poparty przez własny klub, wnosi skargę do sądu.

FLAR I. F. C. (KATOWICE) i HOKEISTA POGONI — KASZNY, zdezerterował z wojska. Kaszny znajduje się pod Berlinem, gdzie jest czynnym członkiem S. A. Nasze władze sportowe powinny dezertera zdyskwalifikować i uniemożliwić mu bezprawne uczestniczenie w meczach nowego klubu.

I. F. C. PONOSI ostatnio w mistrzostwach kl. A katastrofalne porażki. Z trzeciego miejsca, jakie zajęli katowiczanie w pierwszej rundzie grawitują oni ku dołowi. Słaba forma Niemców tłomaczy się wielkimi zmianami personalnymi jakie musiano przeprowadzić po powołaniu 7 graczy pierwszej drużyny do wojska. (hr)

Na boiskach Europy

W ANGLII mistrzostwa ligowe są już w ukończeniu. Arsenal chociaż zwyciężył Preston Northend 3:1 utrzymuje się na czele tabeli tylko lepszym stosunkiem bramek. Wolverhampton wygrał bowiem z Middlesborough 3:0 i depce liderowi po piętach mając o jeden mecz do rozegrania więcej niż klub londyński. Inne mecze przyniosły następujące wyniki: Everton — Birmingham 3:0, Manchester City — Charlton 0:0, Chelsea—Derby Co. 3:0, Grimsby — Blackpool 1:0, Leeds Un. — Brentford 4:0, Liverpool — Bolton Wan. 2:1, Portsmouth — Sunderland 1:0, Leicester City — Stoke City 2:1, Westbromwich Alb. — Huddersfield 5:1.

W drugiej lidze na czele jest w dalszym ciągu Aston Villa po zwycięstwie nad Stockport 3:1. Sheffield Un. pokonał swego przeciwnika Westham także 3:1 i również utrzymał się na drugim miejscu.

W LIDZE SZWAJCARSKIEJ Lugano remisując z Nordstern 0:0 utrzymało się na czele tabeli, chociaż straciło punkt. Basel, po wygranej z Luzern 6:1 i Grasshoppers, zwyciężając Biel 1:0, zbliżyli się wobec tego do lidera. Na czwarte miejsce wyszli Young Boys bijąc Servette 1:0. Piąta jest Lausanne po wygranej z Bern 4:2. Poza tym Grenchen pokonał Young Fellows 2:0.

WŁOCHY. Ambrosiana, po zwycięstwie nad Bari 2:0, zdobyła już definitywnie mistrzostwo, gdyż jedyny rywal Juventus stracił cenny punkt remisując z Milanem 1:1, które utrzymało się na trzecim miejscu. „Czwarta" Genova zremisowała z „siódmą" Roma 1:1. Lucchese wygrała z Triestiną 1:0. „Ostatnia" Florentina pokonała przedostatnią w tabeli Atalantę 4:0. Torino nie rozegrało z Napoli 0:0. Livorno wygrało z Bologną 3:2, a Lazio z Liguria 3:0.

WE FRANCJI Sete, będący na drugim miejscu, pokonał lidera Sochaux 1:0, a Olimpique Marseille pokonali Metz 4:0. Różnica między tymi dwoma zwycięskimi klubami, a liderem wynosi już tylko dwa pkt. Prócz tego Antibes pokonało Roubaix 5:0, Rouen — Lens 3:1, Strassburg — Valenciannes 10:0(!!), Lille — Fives 2:1, „derby Paryża" wygrał Racing bijąc Red Star 2:1, a Excelsior zremisował z Cannes 2:2.

Z ostatniej chwili

Kraków zrezygnował z Anglików

Krakowski OZPN zrezygnował ze sprowadzenia Preston Northend. Okazało się, że Anglicy nie chcą grać więcej na kontynencie jak 4 mecze, podczas gdy menażerowie myśleli o 7 spotkaniach. Podpisany natomiast został kontrakt z zespołem „Czerwonych Diabłów", który przyjedzie i rozegra tutaj mecz 22 maja. (rg)

Jan Erdman i Kazimierz Gryżewski

Wrażenia z mistrzostw bokserskich Polski

BEZ OSTRZEŻENIA

Podczas pierwszego dnia mistrzostw bokserskich w Łodzi, padł niebylejaki rekord. Kierownicy walk nie udzielili ani jednego ostrzeżenia zawodnikom. Byłby to istotnie bilans pełen uznania i podziwu, świadczący o dżentelmenerii panującej na ringu, gdyby... Gdyby sprawa nie przedstawiała się odwrotnie. Brak ostrzeżeń nie był dowodem chwalebnych obyczajów, tylko — zbytniej pobłażliwości sędziów, czy też po prostu małego ich doświadczenia. Przypominamy walkę Janczaka z Fiszerem, gdzie jeden i drugi zasłużyli na ostrzeżenia, albo bezustanne klincze Truniarza.

NAPOMNIENIE I OSTRZEŻENIE

Dopiero w drugim dniu sędziowie sobie nieco pofolgowali. Pierwsze ostrzeżenie padło w walce Sobkowiak—Szwed.

Ciekawy wypadek wydarzył się w czasie meczu Jańczak—Jarecki. Po minucie walki sędzia dość głośno powiedział do polonisty „Udzielam panu drugiego napomnienia". Jak się potem okazało, sędzia punktowy napomnienie przyjął jako ostrzeżenie i odnotował je w karcie punktowej.

Delegat Wydziału Sędziowskiego p. Zapłatka zwrócił kartę sędziemu, który jeszcze raz ją musiał przepisywać, a na ogłoszenie wyroku trzeba było czekać kilka minut.

Cała ta operacja wyglądała tak, jakby sędzia cofnął poprzednio wydany wyrok.

ZGODA W POZNAŃSKIM NAROŻNIKU

Szydło i „Majcher" — dwa bratanki! Obaj sekundowali bokserom poznańskim, nie bacząc na ich przydział klubowy. Podobno pakt został zawarty już przed kilku tygodniami. Jak wiadomo, Majchrzycki przez dłuższy czas należał do najzaciętszych antagonistów Szydły.

ZBĘDNY ZAKŁAD

Nasza widownia amerykanizuje się coraz bardziej. ...Zakłady stały się modne. Byli tacy, co trzymali na fuksa! liczono, że Doroba sprawi największą niespodziankę. Obstawiono go w stosunku 1:5.

Jedynie co do wyniku walki Jasiński—Rundstein zakłady były mało popularne. Byli tacy, co twierdzili, że wyrok jest z góry wiadomy...

O 9-CIU POWODACH AWANTUR

Mistrzostwa Polski sędziowane były przez następujących arbitrów: pp. Borowskiego, braci Sierotów, Wrocławskiego (Łódź), Słabickiego, Zorzyckiego (Warszawa), Grabowskiego (Toruń), Wypusza (Śląsk) i Wójcika (Lwów).

Czytelnik musi ze zdumieniem zapytać, gdzie są nazwiska najlepszych polskich sędziów, dlaczego najpoważniejszą imprezę doroczną nie obsadzono siłami o wypróbowanym doświadczeniu i nieposzlakowanej bezstronności? Dlaczego — zapytamy dla przykładu — nie skierowano do Łodzi Kazimierza Derdy, Zapłatki, Pasturczaka lub Kupfersteina? (W Łodzi był tylko Zapłatka jako delegat wydziału sędziowskiego).

Polityka obsadzania mistrzostw nieznanymi sędziami, jest niebezpieczna. Delegowanie sędziów złych jest szkodliwe. Jak szkodliwe — mieliśmy, niestety, możność stwierdzenia w Łodzi.

KRZYKI NA KRZYCZĄCYCH

Delegaci PZB byli bardzo zdenerwowani — rzecz to zupełnie zrozumiała — awanturami i strajkiem okupacyjnym widzów. Wyrzekano gorzko na publiczność, która tak szybko traci równowagę i daje się porwać temperamentowi.

— U nas w Poznaniu, byłoby to niemożliwe. Kiedy sędzia skrzywdził na mistrzostwach grupowych Szymurę i dał zwycięstwo Kardakowi, odezwało się kilka gwizdów, ale po minucie był już spokój. A tu...

Mimo wszystko, publiczności łódzkiej nie można odmówić ani pewnej dozy znajomości boksu, ani nawet obiektywizmu. Egzamin zdany został w chwili, gdy Karolak ogłoszony został zwycięzcą nad jednym z łódzkich matadorów — Pietrzakiem. Pomimo nie wielkiej przewagi marynarza (dwa punkty), nikt z widzów nie awanturował się i nie żądał zmiany decyzji.

Z tych więc względów nie wydaje się nam słuszne odsądzanie łodzian od czci i wiary.

PRECZ Z POZNANIEM

Istnieją jednak przeciw tej publiczności poważniejsze zarzuty natury ogólnej i sportowej. Łodzian ogarnęła zdecydowana Poznaniofobia. Wszystko co poznańskie (zwłaszcza w boksie) jest złe, brudne, niesprawiedliwe. Pięściarze stamtąd zasługują tylko na porażki, dygnitarze na ukamienowanie, samo miasto na ogień z nieba, jak jakaś bokserska Sodoma. Prawdziwy obłęd!

Wystarczy powiedzieć, że jedne z najgorętszych braw rozległy się na sali przy ogłaszaniu wyników ligowych. No, chociaż w piłce nożnej Warta dostała w skórę!

Mniejsza o to, skąd i dlaczego wytworzył się taki klimat. Kto siedzi w boksie, ten łatwo odcyfruje psychologiczne podłoże tej żywiołowej niechęci. Bez względu jednak na powody, prawdziwy duch sportowy nie znajduje żadnego wytłumaczenia dla gwizdów pod adresem fair walczących zawodników poznańskich ani dla generalnej nienawiści do wszystkiego, co nosi wielkopolski stempel. Nienawiści trzeba się wstydzić i pod żadnym pozorem nie wolno jej pokazywać na sportowym boisku.

Nie jesteśmy zdania, by gardło służyło tylko do płukania, ale gwizdy łódzkie były bardzo nieładne, bardzo nierozsądne i bardzo szkodliwe.

Przeciwko pokrzywdzeniu Kowalewskiego gwizdali podnieceni sportowcy, przeciwko Poznaniowi — nieprzytomni szowiniści.

POLSKA—FRANCJA

Pod wpływem awantur przydział meczu z Francją (12 czerwca) do Łodzi został zachwiany. Dopiero poprawne zachowanie się widzów w drugim dniu zawodów naprawiło sytuację. W przemówieniu zamykającym mistrzostwa dr Mirzyński zrobił wyraźną aluzję do tej wielkiej imprezy.

Ponieważ jednocześnie doszło do zgody pomiędzy PZB a ŁOZB na temat warunków organizacji tego meczu (poza drobną różnicą zdań), więc łodzianie będą mieli wkrótce sposobność obejrzenia naprawdę ciekawego spotkania.

Chyba, że Francja w ostatniej chwili — wycofa się.

BEZ REKLAMY

Spiker mistrzostw ogłaszał przy każdej walce nazwisko sędziego ringowego.

Ktoś zwrócił mu uwagę, że sędzia punktowy pełni funkcję niemniej ważną i że publiczność interesują również tamte nazwiska.

— Nie mogę ich ogłaszać — odpowiedział spiker — ponieważ sędziowie punktowi prosili mnie, żeby nie robić im „reklamy".



KOWALSKI — VOGT



PIETRZAK — KAROLAK

ZAWOŁANIA WOJENNE

Po ogłoszeniu wyniku meczu Vogt—Kowalewski, widzowie zorganizowali chór, wysuwając postulat:

— Sę-dzia do Be-re-zy!

A kiedy ogłoszono przerwę w mistrzostwach i zażądano opróżnienia sali, publiczność skontrowała:

— Od-dać for-sę!

Wielką popularność zdobył sobie w Łodzi trener Szydło. Ale popularność, to nie znaczy — sympatia. Szydło był cały czas na językach publiczności.

— Łysy, siedź cicho! Nie podpowiadaj!

— Szydło, do worka!

DYGNITARZE — TO TEŻ LUDZIE

Że władcy bokserscy to też tylko ludzie, świadczy fakt, że wśród kierowników boksu łódzkiego spotkaliśmy młodzieńca, który przyznał się, że w 1936 roku pomagał gorliwie malować papierowego kozła. Dekorację tę wywieszono jak sztandar, podczas pamiętnej walki Koziołka z Baśkiewiczem.

Oczywiście, to — w sekrecie. Dziś bowiem, pan ten jest działaczem, który z niesmakiem mówi o demonstracjach publiczności.

POZNAŃ ROBI WAGĘ

Pięściarze poznańscy mieli bardzo staranną opiekę pp. Majchrzyckiego i Szydły. Przed wymarszem na losowanie dwukrotnie sprawdzono wagę wszystkich zawodników.

Można sobie wyobrazić zdumienie trenerów, kiedy na próbnym ważeniu na wadze oficjalnej cała drużyna wykazała po 300 gr nadwagi! Przyniesiono gwicht, sprawdzono dokładność wagi. Wszystko w porządku!

Nie było rady. Majchrzycki poprowadził drużynę do parku Poniatowskiego, ubrał ją w swetry i palta i zaaplikował taki półgodzinny futing, że chłopcy wrócili do hali spoceni, jak po egzaminie.

Przyszli akurat na czas. Sprowadzono już nową wagę. Tamta okazała się jednak nieprawidłowa.

Tym incydentem i nadmiernym robieniu wagi tłumaczy trener p. Szydło słabą walkę Koziołka z Góreckim.

MISTRZ POD PRZYŁBICĄ

Mistrz wagi muszej nie nazywa się Jasiński. Jest to tylko pseudonim. Będąc w gimnazjum, Alfred Polok z Wielkich Hajduk musiał ukrywać swe zainteresowania bokserskie.

Dziś już nic nie stoi na przeszkodzie dekonspiracji. Polok rozstał się ze szkołą. Ale pseudonim zrósł się z młodym zawodnikiem i pójdzie za nim aż do końca jego kariery sportowej.

ZĘBY DOROBY

Piłat bije nie na żarty...

— Kilka razy czarno zrobiło mi się w oczach, opowiadał po meczu Doroba.

Dzielny warszawianin, ważący o 12 kilo mniej od swego wielkiego rywala, przez długi czas po walce, płukał starannie usta. Walka kosztowała go naruszenie zęba.

SPADEK FORMY

Jeszcze jeden rekord padł na mistrzostwach Łodzi. Jańczak z Fiszerem trzykrotnie rozpoczynali pojedynek, którego na skutek awantur nie mogli dokończyć. Jest dość charakterystyczne, że za pierwszym razem warszawianin rozpoczął walkę w ładnym stylu, a w następnych startach poziom obniżał w zastraszającym tempie.

DOBRA MAMA

Kowalski przyjechał do Łodzi z mamą... Zdaniem Doroby, Kowalski tak dobrze walczy, ponieważ jest pod stałą i troskliwą opieką mamusi...

Ścisłość sprawozdawcza każe przyznać, że pani Kowalska zachowuje się podczas meczów syna bardzo kulturalnie i nie wznosi histerycznych okrzyków.

LWÓW—MIASTO Z PRZYSZŁOŚCIĄ

Bokserzy lwowscy zrobili — ogólnie biorąc — niespodziankę swym poziomem. Prawie bez wyjątku stawiali oni twardy opór, walczyli nieustępliwie i byli do ostatniej chwili groźni.

Lwowianie stanowią doskonały materiał bokserski. Trzeba tylko posłać im trenera, pomóc w zaangażowaniu instruktora i zwrócić uwagę na technikę. Dzisiaj Lwów manieruje się w szerokich, niecelowych ciosach, wyładowuje energię w niestylowej bijatyce.

Apelujemy do największego boksera lwowskiego dr Mirzyńskiego, by zechciał zaopiekować się swymi kolegami

„Krajany" zasługują na zainteresowanie, nawet kosztem skasowania czwartego offisiela przy wyprawach zagranicznych.

NAJLEPSZA—NAJGORSZA

Najgorszą walkę turnieju stoczył Jańczak z Fiszerem. Po tym meczu nikt nie uwierzyłby, że Jańczak wywalczy następnego dnia tytuł mistrza Polski.

Najlepszą walkę w pierwszym dniu stoczyli Jasiński i Czerwiński, w drugim — Chrostek i Czortek. Nie była ona wprawdzie klasyczna, nie rozgrywała się na dystans, ale za to porywała serca swą zaciętością, bojowością, napięciem, nerwami. Obaj chłopcy zaimponowali.

ANKIETA

Przepowiednie wloką zwykle za sobą złośliwe fatum: nie chcą się sprawdzać. Spośród ośmiu typów wskazanych przez „Przegląd" zrealizowało się siedem. Zawiódł Czerwiński.

Pewne pismo codzienne zorganizowało w Warszawie ankietę wśród czytelników na temat wyniku mistrzostw. Należało wybrać mistrzów i wicemistrzów Polski.

Na 1.600 odpowiedzi nie było ani jednej trafnej. Ci co byli najbliżej prawdy, obcięli się na Michniewiczu.

Czy dozór nad sędziami

odbuduje zaufanie do PZB

Zarząd PZB obradował w poniedziałek wieczorem nad wydarzeniami na mistrzostwach Polski w Łodzi. Po zebraniu wydano następujący komunikat prasowy: „W związku z zajściami na tegorocznych indywidualnych mistrzostwach Polski w Łodzi zarząd PZB na zebraniu w dniu 25 bm. uchwalił, aby Wydział Spraw Sędziowskich na każde zawody pięściarskie wyznaczył swego delegata, do którego zadań, między innymi, należeć będzie dodatkowe punktowanie kontrolne. W razie stwierdzenia rażącej pomyłki delegat ten odsunąć może tak sędziego punktowego, jak i ringowego od dalszego pełnienia funkcyj, wyznaczając na ich miejsce inną obsadę sędziowską.

Wydziałowi Spraw Sędziowskich polecono opracować na najbliższe walne zgromadzenie wnioski, celem zreformowania obecnego sposobu sędziowania, który okazał pewne braki".

Komunikat ten, niestety, sprawy nie rozwiązuje, gdyż nawet najlepszy regulamin sędziowania będzie tylko martwą literą, jeżeli nie będzie odpowiednich ludzi do jego wykonywania. A tych nam w polskim boksie od lat brak. Nie umiał ich, niestety, znaleźć zarząd PZB, okazał się niezdolnym do ich przygotowania. Awantury po rozstrzygnięciu p. Zorzyckiego w Łodzi wynikają nietyle na tle oburzenia z powodu fałszywej decyzji, ile raczej spowodowane zostały brakiem zaufania do sterników naszej nawy pięściarskiej w ostatnich latach.

PZB triumfował, że nasza ósemka reprezentacyjna kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa. Cieszono się nienotowanym dotychczas powodzeniem spotkań międzypaństwowych w kraju, wyprzedaną bez specjalnej reklamy halą reprezentacyjną w Poznaniu na mecz z Niemcami, lecz nie dostrzegano, że to zaufanie widowni odnosi się wyłącznie do naszych bokserów w ringu. Bowiem podczas rozgrywek wewnętrznych czy to w mistrzostwach drużynowych, czy też indywidualnych, hale bokserskie świeciły przeraźliwymi łysinami, ponieważ publiczność nabrała przekonania, że władze pięściarskie nie są zdolne zapewnić tym rozgrywką ich sportowego charakteru.

Coraz częściej rozlega się w halach bokserskich okrzyk „bez kantów", który był też końcowym akordem łódzkich mistrzostw. W tych warunkach nie rokujemy powodzenia żadnej akcji zarządu PZB w obecnym składzie, gdyż nawet najlepsze jego intencje przyjmowane będą z nieufnością. Odbudowa tego zaufania powinna stać się naczelnym zagadnieniem kierowników PZB. (ss)

Pisarski wierzy w swe siły

Pisarski wyjechał w środę po południu w towarzystwie opiekuna, prezesa klubu „Geyer" p. Romana Tadeusiewicza, do Poznania, gdzie połączy się z resztą ekspedycji udającej się do Berlina, na eliminacyjne zawody, przed ustaleniem składu na mecz międzykontynentalny Europa—Ameryka. Łodzianin jest dobrej myśli. Zna swoje możliwości, uważa że jest w dobrej formie, sposób walki Campego mu odpowiada, wreszcie ma nad nim przewagę moralną w postaci faktycznego zwycięstwa w Poznaniu (sędziowie dali wówczas remis).

POZNAŃ DOSTAJE NOWEGO WICEMISTRZA POLSKI

Ciekawa jest sprawa Szrajtera, bokserskiego mistrza okręgu łódzkiego, który po mistrzostwach Polski stracił prawo do reprezentowania dotychczasowych barw okręgowych. Szrajter, wychowanek Kaliskiego KS-u, należy od 1 kwietnia do okręgu poznańskiego, a to z uwagi na przyłączenie Kalisza do województwa poznańskiego. Dwa tygodnie wcześniej, zdobył Szrajter mistrzostwo okręgu łódzkiego na rok 1938, z terminem ważności zdawałoby się do następnych mistrzostw, które odbędą się w marcu 1939 r.

Udział jego w mistrzostwach Polski nastręczał wątpliwości prawne, PZB wydał jednak wyjątkowe zezwolenie. Ale obecnie, w meczu Śląsk—Łódź (8 maja) Szrajter nie może już walczyć w barwach Łodzi, chyba, że do tego czasu otrzyma on zwolnienie z KKS-u dla Geyera, o co wicemistrz Polski się stara. Sprawa tego zwolnienia nie jest jeszcze pewna, a w każdym bądź razie łatwa i może przeciągnąć się długo.

ŚLĄSK—ŁÓDŹ

Międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk—Łódź, o puchar przechodni prezydenta miasta Łodzi, wielkiego przyjaciela sportu, odbędzie się w łódzkiej hali w niedzielę, 8-go maja. Będzie to mecz rewanżowy, pierwszy odbył się bowiem w marcu r. b. w Sosnowcu i przyniósł zwycięstwo Łodzi w stosunku 9:7, Śląsk walczył jednak wówczas w mocno osłabionym składzie. Skład Łodzi został już ustalony i przedstawia się następująco: w. musza: Szwed (IKP), w. kogucia: Marcinkowski (IKP), w. piórkowa: Spodenkiewicz (IKP), w. lekka: Kowalewski (IKP), w. półśrednia: Ostrowski (Geyer. w. średnia: Pisarski (Geyer), w. półciężka: Pietrzak (IKP) i w. ciężka — Kłodas. Skład oparty jest na szkielecie IKP.

Możliwe, że zajdzie jeszcze zmiana w wadze półśredniej, Ostrowski pozostaje bowiem bez treningu, doigrał się bowiem dwutygodniowej „paki" w wojsku. W programie meczu powinno dojść do kilku ciekawych pojedynków, jak Jasiński—Szwed, Pisarski—Wiedeman, Pietrzak—Kolonko i rewanżowa walka Kłodas—Piłat.

Dochód z meczu przeznacza ŁOZB na Fundusz Obrony Narodowej.

KURACJA AUGUSTOWICZA

Augustowicz przebywa nadal w szpitalu, rekonwalescencja idzie pomyślnie, dla boksu jest on jednak stracony na wiele miesięcy. Na szczęście obeszło się bez złamania, nadwyrężony został lekko kręgosłup i nastąpił wstrząs żołądka.

List do Redakcji:

PZB przyjął warunki włoskie

Wielmożny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem Dra F. Wolmana, zamieszczonym w Nr 33 Przeglądu Sportowego pod tytułem „Polityka Związku Bokserskiego", zawierającym szereg „nieścisłości", proszę uprzejmie przyjąć i ogłosić następujące wyjaśnienia:

1) P.Z.B. nie podpisywał z Włoskim Związkiem Bokserskim żadnego kontraktu w sprawie zawodów Polska — Italia w dniu 6. VIII. br. — natomiast data ta była jedynie **dyskutowana** w czasie pobytu Włochów w styczniu 1938 w Polsce.

2) Gdy Włosi poprosili o pisemne wyrażenie zgody na tę datę, P.Z.B. przed udzieleniem tejże zapytał, gdzie odbyć się ma drugie spotkanie, wzgl. z jakim miastem ma walczyć **Warszawa**, gdyż ta kwestia była zupełnie otwarta.

3) To zapytanie P.Z.B. nie oznaczało jednak zgody na termin 6. VIII. br., a gdy Włosi odpisali, że pierwsze spotkanie odbędzie się na Lido, a drugie w Rimini — P.Z.B. zaproponował rozegranie spotkań rewanżowych jesienią 1938 lub z początkiem r. 1939.

Przyznaję, że pewną rolę odegrały w tym wypadku zrozumiałe względy prestiżowe, (bo nawet Lido i Rimini to przecież nie Warszawa i Poznań), a decydują wątpliwości sportowe Zarządu P. Z. B., władzy decydującej.

4) Gdy Włosi napisali jednak, że poczynili już pewne przygotowania (4 miesiące naprzód?) — Zarząd P.Z.B. wyraził swą zgodę na termin 6. VIII. br., mając na oku utrzymanie poprawnych stosunków z Włochami, mimo że termin ten nie zupełnie odpowiada zawodnikom polskim.

Korespondencja, dotycząca terminów spotkań międzypaństwowych, ich miejsca oraz warunków finansowych jest codziennym zjawiskiem we współżyciu państwowych związków sportowych i z początkowych różnic w tej korespondencji nie sposób jest wysnuwać tak przejaskrawiane wnioski, jak czyni to niejako obrońca honoru polskiego sportu p. Dr Wolman na łamach redagowanego przez JWielmożnego Pana poczytnego pisma. Zaznaczam, że potwierdzenie terminu 6. VIII. nastąpiło listem expressowym w dniu 21. IV. br. — a zatem jeszcze przed ukazaniem się artykułu p. Dra Wolmana w dniu 25 b.m.

Raczy Pan, Panie Redaktorze przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Dr Wł. Mirzyński,
Prezes.



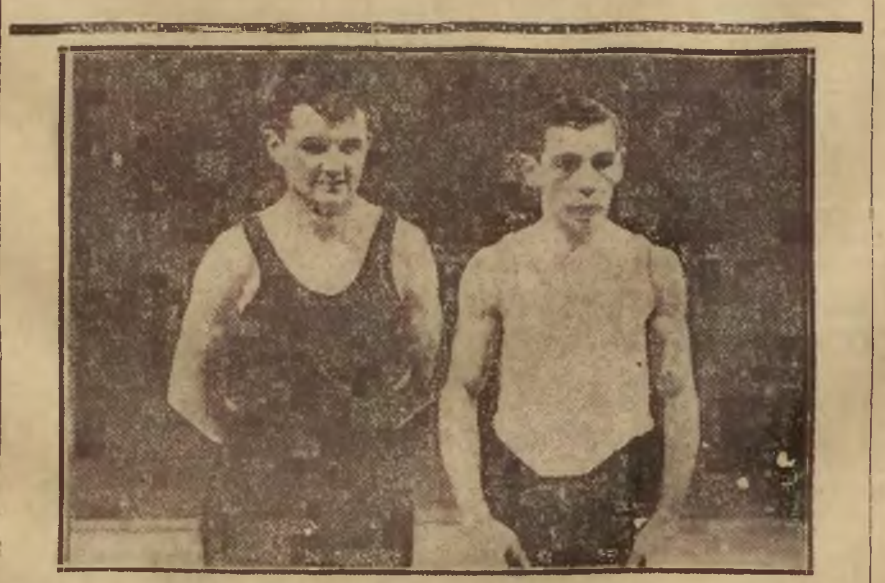
JUBILACI CRACOVII

Grünberg, Pająk i Korbus obchodzili w niedzielę „uroczystość" rozegrania (wspólnie) 400 meczów.



TEN MECZ ZAPRZEPAŚCIŁ SZANSE JUVENTUSU

na tytuł mistrza Włoch. Liguria wygrała 1:0. Venturini i Persia udaremniają atak napastnika Juventusu Gabbetty.



CHROSTEK I CZORTEK

stoczyli w finale mistrzostw bokserskich w Łodzi najładniejszą walkę.



PREZES WINSZUJE MISTRZOWI

Mjr. Mirzyński gratuluje Jasińskiemu zdobycia tytułu mistrza Polski wagi muszej. W. tyle p. Rybarczyk.

Strassburg czeka

na pierwszy mecz międzypaństwowy

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Paryż, w kwietniu.

Opuszczając Strassburg w kierunku północno-zachodnim szosą na Schiltigheim, mijamy fabrykę automobilową Mathis. Przedmieście, przez które przejeżdżamy zwie się „Meinau". Przed wielu laty naprzeciw fabryki Mathis znajdowało się pustkowie, dyrekcja idąc z prądem czasu, przemieniła je później na boisko sportowe.

Pewnego dnia zjawiło się w fabryce kilku dostojnych panów, którzy przedstawili się jako reprezentaci zarządu Racing-Club Strassbourg.

— Jesteśmy klubem piłkarskim — oświadczyli oni — posiadamy drużynę, ale nie mamy boiska. Dotychczas korzystaliśmy z uprzejmości AS Strassbourg, najstarszego klubu sportowego w mieście. Jest jednak najwyższa pora, by osadzić się gdzieś na własnych śmieciach. Czy nie zechcieliby panowie udzielić nam przytułku na waszym terenie?

Firma Mathis nie miała nic przeciw temu. Ustąpiła swe boisko Racingowi, który zagospodarował się tam na dobre.

W r. 1932 przyszło zawodowstwo. Stary, dostojny AS Strassburg nie myślał puszczać się na ryzykowne eksperymenty. Pozostał przy amatorstwie, pielęgnując wielkie tradycje. Racing nie był obarczony historycznymi misjami, zapisał się więc na listę klubów utrzymujących drużyny zawodowe.

I znów zjawili się dostojni panowie w biurach fabryki Mathis. Tym razem przyszli w interesie. Zaproponowali kupno boiska leżącego naprzeciw fabryki. Dyrekcja zgodziła się. W ten sposób przeszedł stadion „de la Meinau" na własność Racing-Clubu w Strassburgu.

Cudownie piękne miasto

Nazwa „stadion" jest nieco przesadzona. „Stade de la Meinau" jest sobie bowiem dobrym boiskiem futbolowym średniej wielkości. Francja nie posiada zresztą stadionów na miarę angielskich czy niemieckich. Francuzi nie mieli nigdy zrozumienia dla gigantycznych budowli, a w sporcie pozostali w ogóle nieco w tyle. Największym i najładniejszym obiektem sportowym Francji jest wciąż jeszcze stadion w Colombes, wybudowany z okazji igrzysk olimpijskich w roku 1924. Na owe czasu było to bardzo wiele, dziś stadion Colombes nie może wytrzymać porównania ze stadionami Niemiec i Anglii.

Pod względem pojemności zajmuje boisko strassburskiego Racingu 6-me miejsce we Francji. Największą frekwencję zanotowano z okazji walk sąsiadujących ze sobą rywali RC Strassbourg i FC Sochaux. Zebrało się wówczas 30.000 widzów.

Z okazji mistrzostw świata chce Racing rozbudować w ten sposób, by zmieściła ona 23.000 osób. Byłoby to maximum tego, co da się osiągnąć. I z tych też przyczyn zdecydowano się przenieść mecz Niemców ze Szwajcarami względnie z Portugalią do Paryża. Wszak z samej Rzeszy napłynęłoby więcej niż 25.000 widzów, a gdzie zmieszczonoby Szwajcarów i Alzatczyków?

Spotkanie Polska — Brazylia nadaje się lepiej dla Strassburga. Liczba kibiców z obu krajów będzie minimalna, a ilość Polaków, którzy zjadą ewent. z innych okolic Francji również nie osiągnie rewelacyjnych rozmiarów. Tak więc Alzatczycy będą mieli okazję i miejsce przyjrzeć się pierwszemu w Strassburgu meczowi międzypaństwowemu.

„Stade de la Meinau" nie jest może imponujący, jednak posiada tym lepszą nawierzchnię. Idealnie równy kobierzec trawiasty rozciąga się od bramki do bramki, równie dobry w słocie jak i przy pogodzie. Pod tym względem nie pozostawia Strassburg nic do życzenia.

Po obu stronach boiska znajdują się drewniane trybuny, niezbyt eleganckie, ale zupełnie wystarczające. Między stadionem i fabryką Mathis rozciąga się wolny plac, gdzie parkują auta.

O samym Strassburgu możnaby napisać bardzo wiele, ale przekroczyłoby to ramy niniejszego artykułu. Nie na darmo zwie się Strassburg w jednej z pieśni niemieckich „przecudownym miastem". Od czasu gdy Alzacja wróciła na łono Francji, pod tym względem nic się nie zmieniło.

Biel z czerwienią hasłem dnia

Alzacja jest starszym krajem piłkarskim, niż reszta Francji. Należy bowiem pamiętać, że we Francji jeszcze przed ośmiu laty rugby było niejako narodowym sportem. Dopiero w ostatnich latach futbol wybił się na pierwsze miejsce. Alzacja, należąc przed wojną do Niemiec, była też łatwiej dostępna dla piłki nożnej. Dziwnym zbiegiem okoliczności Alzatczycy nie doprowadzili jednak w piłce do wielkiej perfekcji. Mówi się ogólnie, że rasa germańska jest ciężka. Opinia ta jest nieco powierzchowna, gdyż Bawarczycy zbliżeni do Alzatczyków, są jednak mistrzami futbolu w Niemczech.

Małe zdolności Alzatczyków w piłce nożnej mają może swe źródło w narodowym charakterze. Podobnie jak Francuzi mają oni większe skłonności do indywidualizmu. Rozwinął on się szczególnie silnie pod wpływem dążeń wolnościowych, które nigdy nie zostały urzeczywistnione, gdyż Alzacja była albo francuska, albo niemiecka, nigdy jednak samodzielnie autonomiczna. Wytworzył się więc wśród mieszkańców jej duch przekory, który często określa się jako „upór alzacki".

Klimat jest w Strassburgu umiarkowany, toteż nie grożą Polakom z tej strony niespodzianki. W porównaniu z Tuluzą jest więc Strassburg dla graczy polskich bardziej korzystny. Poza tym jest Tuluza, podobnie jak całe południe Francji, nastawiona bardziej na rugby. Strasburczycy będą znacznie wdzięczniejszym audytorium.

Alzacja odznacza się niezwykłą gościnnością i serdecznością. Dlatego też mogą piłkarze Polski i Brazylii liczyć na wspaniałe przyjęcie, tym bardziej, że strasburczyk nie jest fanatykiem i potrafi zdobyć się na daleko sięgający objektywizm.

Między Strassburgiem i Polską istnieje jeszcze jedna wspólna płaszczyzna. Barwy stolicy Alzacji są czerwono-białe, a więc w odwrotnej kolejności te same co Polski. 5-go czerwca będzie więc Strassburg tonąć w bieli i czerwieni.

Edgar.

Ilu Polaków pojedzie do Ameryki?

Mamy apetyty na trzy miejsca

Turniej eliminacyjny przed meczem kontynentów Europa—Ameryka odbędzie się w piątek o godz. 20-ej w berlińskiej „Deutschlandhalle".

Największy haczyk tego turnieju polega na tym, że samo zwycięstwo nie ma tam żadnego znaczenia, o niczym nie decyduje. Decyduje FIBA i red. Archie Ward z „Chicago Tribune", jedyny dziennikarz, którego arbitralne poglądy będzie musiał w kornym milczeniu znieść zarząd PZB.

Sytuacja wygląda tak: na podstawie wrażeń odniesionych z walk komitet FIBA (Soederlund, Mazzia, dr Metzner, Kankovszky) ułoży reprezentację Europy.

Red. Ward skoryguje tę drużynę, dobierając sobie 4 dodatkowych zawodników.

Do Stanów Ziednoczonych pojedzie więc 12 pięściarzy. Polska ma teoretyczne szanse wysłania 5-ciu bokserów, ponieważ tylu naszych chłopców zaproszono na uczestników turnieju. Powiedzmy jednak od razu, że udział trzech Polaków byłby naszym zdecydowanym sukcesem, odpowiadającym obecnej bokserskiej mapie Europy.

Sobkowiak walczy z mistrzem Włoch Paesanim. Ambicją „Przeglądu Sportowego" było zdobycie jakichkolwiek wiadomości o tym pięściarzu, który jest rewelacją ostatnich miesięcy, za granicą zupełnie nieznaną. Zadanie to udało się nam szczęśliwie wykonać.

Paesani nie jest punczerem. Sobkowiak nie powinien obawiać się jego ciosu. Jest to pięściarz wzorowo wyszkolony technicznie, bardzo szybki, błyskawicznie reagujący — i bardzo ładny. Peasani nie nokautuje. On ośmiesza przeciwników i wygrywa na punkty.

Rzymianin walczył dotychczas tylko dwukrotnie z zagranicą. W ramach meczu Szwajcaria—Włochy pokonał on Wigeta, w ramach spotkania z Wirtembergią — Kehla. Obaj nie stanowią międzynarodowej klasy, dlatego zwycięstwo nad Nardecchią (w mistrzostwach Italii) pozostaje jego najlepszą kartą wizytową. Paesani ma 22 lata, startuje od pięciu sezonów.

Na tle tej charakterystyki, łatwo naszkicować taktykę Sobkowiaka. Szansa pozbawionego formy Polaka tkwi w nokaucie. Od sprytu wicemistrza Euripy (od szczęścia zależy, czy uda mu się sprowokować Paesaniego do otwartego ataku i zahaczyć o podbródek. Alia, to też ważne: Włoch lepiej pilnuje szczęki, niż dołka.

W wadze muszej spotykają się poza tym Lechtinen (Finlandia) z Podanym (Węgry). Stawiamy na Węgra.

Koziołem walczy z Graafem (Niemcy). Sytuacja jego jest zupełnie inna, niż Sobkowiak. Jego międzynarodowa forma ma tendencję zwyżkową i dziś Koziołek jest zdecydowanie lepszy, niż na meczu z Niemcami.

Tym lepiej, że otrzymuje on tego samego przeciwnika. Nie ma najmniejszych powodów, by Koziołek nie powtórzył swego poznańskiego zwycięstwa. Świadomość wyższości nad wicemistrzem Niemiec (mistrzem jest Wilke, który służy w wojsku i do Ameryki jechać nie może) wyrówna z nadwyżką atut „własnego boiska". Wierzymy, że Koziołek mecz wygra, a ponieważ „smakuje" on red. Wardowi — więc i do Ameryki pojedzie.

W drugiej parze wagi koguciej Sergo (Włochy) walczy z Bondim (Węgry). Faworyzujemy Włocha.

Czortek ma znowu nieznanego nam przeciwnika. Kiedy Polska utrzymywała stosunki ze Szwecją, nie było tam jeszcze Kurta Kreugera, piórkowca, jakiego jeszcze nigdy północ nie posiadała.

Kreuger nie jest bokserem łatwym. Przede wszystkim dlatego, że walczy w prawej gardzie. Po drugie dlatego, że z miejsca narzuca ostre tempo i bardzo silnymi ciosami z lewej ręki (bite z dołu, coś na wzór słynnych „kujawiaków") demoralizuje partnerów.

Szwed umie wprawdzie boksować, ale woli fight. Spodziewać się więc należy, że będzie to walka nie ustępująca temperaturą i charakterem od spotkania Czortek—Chrostek.

Czortek mecz ten wygra, ponieważ jego kondycja fizyczna i wytrzymałość jest fenomenalna. „Kajtek" powinien jednak pamiętać, że te lewe upercuty lepiej jest wymijać, niż brać. Ostatnio Czortek zaniedbał defensywę i w wymianie ciosów za dużo inkasuje. Można od takiego technika wymagać, by unieszkodliwił przynajmniej pierwszy cios przeciwnika.

W dwu pozostałych parach wagi piórkowej, zobaczymy Schonebergera (Niemcy) z Saundersem (Irlandia) i Viciniego (Włochy) z Völkerem (Niemcy). Stawiamy na zawodników wymienionych na drugim miejscu.

W wadze lekkiej nie mamy reprezentantów. Nürnberg (Niemcy) powinien wygrać z Erikiem Agrenem (Szwecja), a Smith Irlandia) z Henri Walterem (Francja).

Kolczyński, jeśli wolno mówić o „pewniakach" bez zapeszania losu, jest naszym amerykańskim pewniakiem. Najlepszy bokser polski (tak, ten tytuł należy w tym sezonie do Kolczyńskiego) nie może, biorąc po ludzku, przegrać z Clancym. Irlandczyk ma doskonałe nogi, świetną technikę, ale w końcu musi dziabnąć go cios Polaka.

Jedno tylko zastrzeżenie: Kolczyńskiemu nie wolno się spieszyć, nie wolno odbiec na bok od planu, jaki mu opracuje p. Stamm. Głowa Stamma i pięści „Kolki" dadzą sobie radę z Irlandczykiem, tak jak dały sobie z nim radę w Warszawie.

Murach (Niemcy) powinien pokonać Petersena (Dania).

Pisarski wygrał wielki los na loterii. Nokaut w Budapeszcie zwrócił na niego uwagę red. Warda, i kiedy Tiller padł ofiarą kontuzji, powołano na eliminację Polaka, a nie — chociażby Raadika.

Ciekawą jest rzeczą, że Niemcy mają wyraźny respekt przed umiejętnościami Polaka, nazywając go „najbardziej interesującym gościem" w tej kategorii.

Campe i Pisarski walczyli już na remis w Poznaniu. Od tego czasu Campe wyraża się o Polaku z wielkim respektem.

Walka berlińska będzie spotkaniem dwu doskonałych techników i licytacją punktową. Trochę lepszą lewą ma Campe, trochę lepszą prawą — Pisarski. Wynik pojedynku — zupełnie otwarty.

W kategorii średniej Baumgarten (Niemcy) będzie miał ciężką przeprawę z specjalistą zwarcia Zorzenonem (Włochy).

Wagi wyższe odbywała się bez udziału Polaków, choć Piłat zasługiwałby na zaproszenie.

W półciężkiej po hymnach pochwalnych sędziego Dvorzaka nie odważymy się faworyzować Vogta (Niemcy) w spotkaniu z Kussem (Czechosłowacja), a w ciężkiej Runge (Niemcy) powinien wypunktować mistrza Europy Tandberga (Szwecja).

erd.

Dyskusja na Związku Związków

W dyskusji nad sprawozdaniem z nego Zgromadzenia Zw. Związków nie było na ogół głosów krytyki. Jedynie z ust inż. Znaidowskiego padały czasem niepozbawione dowcipu ostrzejsze wyrażenia. Do takich należało na przykład nazwanie PUWF „macochą sportu".

Starcie nastąpiło też przy uchwalaniu wniosków. PZLA prosił mianowicie w jednym z nich, by sport lekkoatletyczny otaczany był opieką, by otrzymywał dotacje finansowe itd. Płk. Glabisz słusznie zauważył, że wniosek taki można uchwalić, ale jako generalną prośbę całego sportu, a nie tylko lekkoatletycznego.

Na to odpowiedział prezes PZLA: — Zarzucono nam kiedyś (w czasie zatargu z PUWF przyp. red.), że poruszamy jako PZLA sprawy natury ogólnej. Wobec tego zgłosiliśmy „wniosek folwarczny" tylko na nasze potrzeby, bo postanowiliśmy pracować dla siebie, a nie dla innych. Nie mamy jednak nic przeciwko temu, by rozszerzyć wniosek i na inne związki.

Był też i wniosek PZLA w sprawie zniżek kolejowych. Min. Ulrych prosił o wycofanie go wobec złożenia memoriału przez Zw. Zw. w tej samej sprawie.

Skoro taki już jest memoriał, to wniosek jest niepotrzebny — powiedział.

Inż. Znajdowski zareplikował wtedy: — „Nam chodzi jednak nie o wniosek, ale o wynik".

Wszyscy zdobywcy medali olimpijskich będą mieli odtąd prawo wolnego wstępu na imprezy sportowe w całej Polsce. Zarząd Zw. Zw. ma rozesłać do wszystkich związków listę tych, którym te uprawnienia przysługują.

Sprawę Olimpiady w Tokio referował pokrótce płk. Glabisz na zasadzie sprawozdania delegatów polskich na ostatni kongres Międz. Kom. Olimp. w Kairze. Ze sprawozdania tego wynika, że nie tylko wypadki polityczne (wojna z Chinami) mogą wpłynąć na zrezygnowanie Japończyków z urządzania Olimpiady. Przygotowania ich do Igrzysk prowadzone są podobno bardzo bezplanowo. Są oni pod tym względem bardzo ekskluzywni, nie chcą słuchać rad fachowców i organizatorów poprzednich Olimpiad.

Gdyby Olimpiada w Tokio się nie odbyła, to prawdopodobnie, zdaniem płk. Glabisza, nie odbędzie się w ogóle. Helsinki nie zdążą chyba wybudować stadionu, a Anglia, która ubiegała się wprawdzie o organizację Igrzysk, nie zechce pewnie organizować ich zastępczo, zwłaszcza że miało to już raz miejsce w r. 1908.

W każdym razie ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie 18 maja.

Rozprawiając się z zarzutami o forytowaniu przez Związek Związków Warszawy wskazał płk. Glabisz na skład zarządu. — Jest w nim — powiedział — 9 osób z dawnej Galicji, 6 „królewiaków i 2 „pierunów poznańskich". Gdzież więc w takich warunkach może być mowa o uprzywilejowaniu stolicy?

W czasie dyskusji nad wnioskiem o konieczności budowy hali inż. Znaidowski i dr. Mirzyński wysuwali konkretne propozycje wyłonienia komitetu budowy hali, komitet ten zająłby się znalezieniem funduszów na ten cel.

Szkoda, że do tego nie doszło, byłoby to bowiem widomym znakiem posunięcia sprawy naprzód. Sposób realizacji wniosku pozostawiono zarządowi.

W czasie dyskusji dr. Mirzyński zwrócił uwagę na możliwości wykorzystania hali i na inne cele.

Mogą się tam odbywać recitale śpiewacze, czy polityczne — powiedział.

Łyżwiarze przez usta red. Chrzanowskiego prosili o wstawienie do wniosku, domagającego się inwestycji, sprawy budowy toru łyżwiarskiego, zaznaczając przytem, że będą mieli na ten cel fundusze. Wniosek taki uchwalono. Teraz radzilibyśmy usłyszeć z ust PZŁ dalsze szczegóły w tej sprawie.

Sprawa klubów robotniczych i żydowskich, należących do innych organizacji oprócz Zw. Zw., poruszył płk. Rudolf, prosząc, by komisja statutowa wstawiła do statutu ramowego tych stowarzyszeń wzmiankę o podporządkowaniu się przez nie przepisom Zw. Związków.

Galimatias z granicami okręgowych związków, które dotychczas nie pokrywały się ze sobą (zdarzało się, że piłkarstwo w danym mieście należało do innego okręgu, a lekka atletyka do innego) wreszcie ustanie, gdyż walne zgromadzenie Zw. Zw. postanowiło przeprowadzić unifikację granic w ten sposób, by pokrywały się one z granicami DOK ze względu na wspólność spraw z okręgowymi urzędami w. f.

Jeden raz tylko głosowano kartkami. Było to w czasie wyborów. Zarząd zgłosił na miejsce ustępujących te same osoby. Były jednak dodatkowo zgłoszone kandydatury przez PZLA i Sokół. Inż. Znaidowski wycofał kandydaturę p. Sośnickiego Pozostała kandydatura p. Maksysia.

Głosowanie było i tak konieczne, to też trochę niesmacznie wyglądały przemówienia przedstawicieli zarządu przeciwko kandydaturze inż. Maksysia, który nota bene był na sali obrad. Jako jeden z argumentów przeciwko niemu wysunięto fakt, iż jest on członkiem zarządu Sokoła, a w zarządzie Zw. Związków powinni być ludzie, nie związani z żadnym związkiem sportowym.

Argument ten nie wytrzymuje krytyki, wiemy bowiem, dobrze, że począwszy od wiceprezesa i przewodniczącego P. K. Ol., a skończywszy na członkach zarządu każdy z nich niemal jest czynny w jakimś związku sportowym. Poza tym sprzeciwianie się poszczególnym kandydaturom zgłoszonym bez porozumienia z zarządem nawet formalnie jest nieuzasadnione. Właśnie w tym celu jest głosowanie, które rozstrzyga.

Przed wielkim sezonem lekkoatletów

Jerzy Pławczyk nasz rekordzista w skoku wzwyż, napisał do PZLA list z Francji, w którym podkreśla, że nie zamierza zarzucić lekkiej atletyki. Zamierza on startować na mistrzostwach Europy w Paryżu i zapytuje się, czy PZLA skorzysta z jego usług na meczach międzypaństwowych, gdyby osiągnął odpowiednie wyniki.

Koszt przyjazdu do Polski w razie zawezwania do startu określa Pławczyk na 150 zł, wydaje się więc celowe, sprowadzić go na mecz z Francją, o ile by osiągnął w skoku wzwyż wynik, zbliżony do 190 cm.

Na mistrzostwa Europy PZLA skorzysta z usług Pławczyka prawdopodobnie tylko w dziesięcioboju. Narazie jako w „dowód pamięci" uchwalono posłać Pławczykowi fińską tabelę punktacyjną, niemożliwą do kupna dla prywatnego nabywcy. (t)

Pierwszy obóz dla długodystansowców w związku z przygotowaniami do meczu z Francją, otwarty zostanie w CIWF-ie prawdopodobnie już 9-go maja.

PZLA ma zaproponować ten termin Związkowi Strzeleckiemu, który chciałby przysłać na trening do Petkiewicza kilku swoich najlepszych biegaczy (Nowacki, Flis, Kramek) i piechurów (z Bieregowojem na czele).

Gdyby Z. S. zgodził się na ten termin, w obozie wezmą jeszcze udział kandydaci na reprezentantów, a więc Noji, Wirkus (w charakterze „dochodzących"), Soldan, a możliwe, że także Duplicki i Marynowski. (t)

Trener Hoke nie odpowiada na list, skierowany do niego przez Zarząd PZLA, mimo że pośredniczył w tym wypadku konsulat niemiecki. Z tego względu nie odbędzie się kurs dla trenerów (termin rozpoczęcia zresztą już minął), a w wypadku dalszego milczenia Hokego PZLA będzie musiał rozejrzeć się za innym wybitnym fachowcem. (t)

Kandydaci do reprezentacji Polski na mecz z Francją, wyznaczeni zostaną już na początku przyszłego tygodnia. Będą oni moralnie zobowiązani do solidnego treningu.

Niedługo ogłoszona zostanie lista zawodników, którzy dopuszczeni zostaną do zawodów eliminacyjnych w Łodzi (22 maj).

Kucharski nie będzie startował w Łodzi, gdyż na ten czas nie może otrzymać zwolnienia z pracy. Jego forma jest jednak coraz lepsza. Lwowianin zamierza w bieżącym sezonie zaatakować własne rekordy.

Również solidnie zabiera się do pracy Noji. Warunki ma obecnie bardzo dobre, czuje się doskonale, to też w pełni sezonu chce wypróbować swoje krańcowe możliwości. Na 10 klm startować będzie w miarę konieczności. Główny nacisk położy jednak na 5000 mtr, startując również przy każdej okazji i na 1500 mtr. *W. T.*

Co będzie z Bieregowojem?

Teodor Bieregowoj z KSZS Gdynia, najlepszy nasz „spec" marszowy, otrzymał ostatnio zawiadomienie od władz klubowych z Warszawy, dotyczące udziału jego w zawodach lekkoatletycznych w Paryżu. Olimpijczyk nasz startować ma w chodzie na dystansie olimpijskim. Bieregowoj wyjechać ma również na czterotygodniowy obóz treningowy do CIWF'u.

Wobec wyznaczenia mistrza Polski do zawodów w Paryżu, ciekawa jest decyzja lokalnych władz klubowych w Gdyni, które... wykluczyły Bieregowoja z KSZS za niesubordynację, rozwiązując zresztą całą sekcję marszową, której kierownikiem był Bieregowoj, jako przodownik marszowy.

Zwolenników marszu i ogół sportowców interesuje w tej chwili sprawa: która decyzja jest kompetentna — „dołu", czy „góry"?

Wielka impreza lekkoatletów

Eliminacje lekkoatletów przed meczem międzypaństwowym Polska — Francja, przewidziane do Łodzi na 22.V odbędą się według wszelkiego prawdopodobieństwa przez dwa dni, mian. sobotę 21 i niedzielę 22 t. m. Eliminacje łódzkie są częścią integralną jubileuszu piętnastolecia ŁOZLA, który przygotowuje się do nich z godną podkreślenia starannością. W niedzielę wszystkie imprezy sportowe w Łodzi będą odwołane, aby na eliminacjach zgromadzić jak największą ilość widzów. Organizatorzy spodziewają się rekordowej frekwencji, która ma zresztą przekonać PZLA, że nie tylko organizacyjnie, ale i pod względem kasowym Łódź dojrzała do otrzymania meczu międzypaństwowego lub nawet męskich mistrzostw Polski, o które daremnie się ubiega już od lat. Zwycięzcy wszystkich konkurencji dostaną w Łodzi nagrody. Eliminacje odbędą się na stadionie ŁKS, którego bieżnia będzie doprowadzona do porządku.

REKORD NA OTWARCIE SEZONU

Na zawodach w Chorzowie Węglarczyk znowu pobił rekord w rzucie młotem, osiągając bardzo dobry wynik 47.75 m (niestety — poza konkursem). Rzut konkursowy był jednak również na poziomie i wyniósł 46,67 m.

Forma Węglarczyka na pewno nie da spać spokojnie Kocotowi. Jeszcze parę miesięcy, a chyba obaj przekroczą granicę międzynarodowej klasy — 50 m. (t)

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Tom. Inowrocław. Adres Polonii — Warszawa — Chmielna 2. Chmielewski podpisał już umowę z Cyganiewiczem. Został pominięty w reprezentacji przez kapitana PZPN, który uważał, że następca jest obecnie lepszy. Dawniej istotnie grał doskonale i miał wielkie sukcesy.

P. T. Cz. Przemyśl. Sprawa będzie załatwiona w przyszłym tygodniu.

P. A. Sch. Warszawa. Adresu prywatnego nie znamy.

P. E. Tilan. Sambor. Istotnie bokserzy walczyli z Węgrami tylko 7 razy. Najbliższy mecz z Francją 12 czerwca w Łodzi. (Mecz stoi pod znakiem zapytania). 6 sierpnia z Włochami w Rimini. Bokserska repr. Polski stoczyła dotąd 37 meczów oficjalnych (19 wygr., 7 rem., 11 przegranych) oraz dwa nieoficjalne z repr. emigracji 12:4 i Danią 10:6. Mecz z Szwecją w Poznaniu odbył się w 1932 r. Rewanż w 1934, ale w Sztokholmie.

P. Hel., Częstochowa i Jon., Stanisławów. Prosimy krótki telefon niedzielny z wynikami okręgu.

P. Jan Podiasek, Warszawa. Tabele takie można otrzymać tylko w biurze Ligi, Wilcza 30, tel. 9-81-03. Odpowiedzi listownych nie udzielamy.

P. W. Jas., Łódź. Rolę „stacji wodnych" pełniły u nas dawniej przystanie wioślarskie. Nazwy specjalnej na to brak. Kije hockejowe są z drzewa oraz owijane (dla nadania mocy) taśmą izolacyjną.

J. J. S. Wein., St. Louis. Z propozycji nie skorzystamy.

P. dr Rad., Kraków. Rozważania Pana są teoretycznie może słuszne, ale w praktyce rzecz widocznie zasługiwała na ocenę taką, jaką wyrazili sprawozdawcy. Zupełnie niepotrzebnie stara się Pan uwikłać ich w tendencyjność. To, że ktoś był asem nie dowodzi, by **zawsze** pisano o nim w superlatywach.

Jędrzejowska od maja w Anglii

Cały sezon Jędrzejowskiej będzie w tym roku nastawiony na Wimbledon. Nie będzie ona startowała w mistrzostwach Francji, aby nie wybijać się z uderzenia na kortach twardych. Już w połowie maja pojedzie pewnie do Anglii i startować tu będzie na licznych turniejach. Jest to możliwe dzięki niezwykle przychylnemu stanowisku ambasadora Rzplitej w Londynie hr. Raczyńskiego.

Jędrzejowska nie pojedzie pewnie też na turniej Rot-Weissu do Berlina, który odbywa się tuż przed mistrzostwami Francji. Zamiast niej wyśle Związek Volkmer-Jacobsenową, a z panów Baworowskiego, Tłoczyńskiego i Hebdę.

Hebda przez trzy dni musi leżeć w łóżku lecząc nadwyrężoną na treningach nogę. A tymczasem obóz tenisowy jest w rozkwicie, a Baworowski wodzi w nim rej.

Z ostatniej chwili

Zmiany przeciwników Polaków

BERLIN. 27.4. — Dziś nadeszła decyzja FIBA, zmieniająca składy par na turnieju berlińskim. Przeciwnikiem Sobkowiaka, będzie świetny Włoch Nardecchia, który w Warszawie dwa razy zremisował z Rotholcem. Czortek spotka się z Niemcem Völkerem, którego pobił już na meczu w Poznaniu.

Gwóźdź sensacją Tallinna

Walczy, jak równy z równym, z mistrzem świata

Tallin, 24 kwietnia.

Porażki się liczą... Ale gdy młodziutki i zupełnie nieznany zapaśnik jest groźny dla zawodnika, który nosi tytuł najlepszego na świecie, to jest to sensacją. Zapaśnicy polscy nie wygrali w pierwszym dniu mistrzostw ani jednej walki, ale mimo to podobali się.

Gdy wspaniale zbudowany Gwóźdź stanął na macie przeciw mistrzowi Olimpiady i 4-krotnemu mistrzowi Europy Szwedowi Cadier, nikt nie liczył, że wytrzyma 10 minut. A tymczasem walka była zupełnie wyrównana, a o przejściu parteru zadecydowała nie czyjaś przewaga, ale los. Cadier wygrał i wkrótce Gwóźdź dostał się w jego słynny chwyt, zwany „Karusela". Cadier zakręcił Polakiem, rzucił go, Gwóźdź się utrzymał Szweda i nagle Cadier znalazł się pod Polakiem. Prasa nie wierzy własnym oczom, publiczność bije brawa Gwoździowi. Skończyło się wszystko smutnie. Gdy Polak po 17 minutach opuszczał salę pokonany, żegnały go jednak brawa publiczności.

Tallin, 25 kwietnia.

Gwóźdź walczył pięknie z Cadierem. Gdy wystąpił do walki z Niemcem Seelenbinderem towarzyszyły mu znowu brawa. Stało się to jego zgubą, gdyż zaczął za bardzo atakować, był za bardzo otwarty. Co prawda Polak rzucił Niemca na deski przerzutem przez biodro, Seelenbinder objął jednak Gwoździa pociągnął go za sobą. Takie rzuty stosuje doświadczony zapaśnik, takich porażek doznaje początkujący taktyk.

Mimo wszystko jednak, jeśli Gwóźdź będzie dobrze trenował będzie klasowym zapaśnikiem.

Niska porażka 1:2 Świętosławskiego z Norwegiem Solsvikiem mogła równie dobrze zamienić się na jego zwycięstwo, tak wyrównana była walka. Gdyby Polak nacisnął pod koniec, odegrywał po prostu „aktywność", jak robią tu wszyscy, wygrałby na pewno.

Szajewski nie umiał rozerwać klucza i przegrał po 14 min. 13 sek. ze Szwedem Christensenem.

Bajorek umiał przynajmniej założyć klucz, a ponieważ go wytrzymał, zasłużył na zwycięstwo nad Baerensem 3:0, ale sędziowie dali mu tylko 2:1 pkt. Z czterema punktami ujemnymi dochodzi Polak do półfinału. W turnieju, w którym odpadł taki mistrz, jak Schweikert — to nie jest źle.

Zapaśnicy polscy nie są słabi, są „za silni", gdyż nie umieją wykorzystać swej siły. Brak im szkoły północnej: przyklejania się do przeciwnika, męczenia go, stosowania chwytów, które nie są niebezpieczne dla nich samych, repertuaru w walce w parterze: pół i całych nelsonów, kluczy i przerzutów biodrem, w ciężkich sytuacjach nie umieją klamr.

Gdy ci 4 zapaśnicy, którzy byli w Tallinnie nauczą się tego i będą mieli parę startów w krajach północnych lub w Niemczech (z drużynami B) postępy będą nieuniknione.

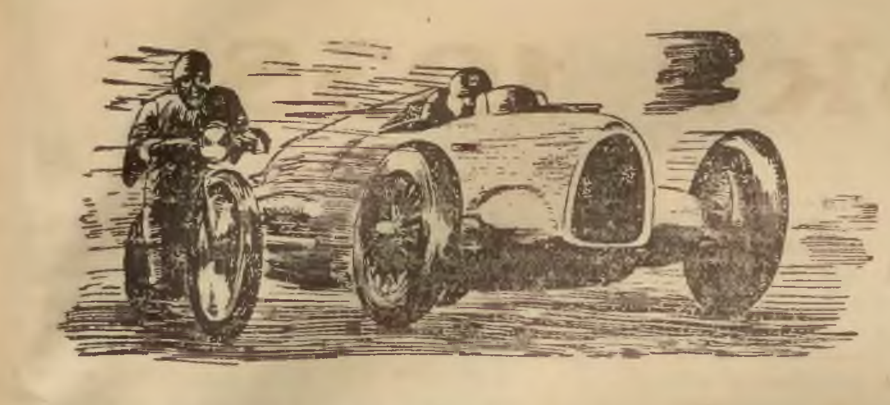
Leo Mildenberg

Na kongresie reprezentowali Polskę pp. Gałuszka, Ziółkowski i Dzubański. O mistrzostwa w stylu grecko-rzymskim w r. 1939 ubiegała się Polska; Norwegia dostała jednak 11 głosów, Polska tylko 6

Dr Kocur został wybrany członkiem Zarządu: otrzymawszy 16 głosów, wobec 18 głosów Niemca Freja i 2 Szwajcara Frideberga.

Po kongresie zakontraktowano ostatecznie dwa mecze międzypaństwowe: Polska — Włochy w Rzymie 11 czerwca, Polska — Węgry w Budapeszcie pierwsza połowa lipca; 6 września ma się odbyć w Warszawie mecz w dźwiganiu ciężarów Polska — Szwecja

TALLIN, 26.4. — Tel. wł. — Z pośród finalistów wylosował Bajorek najlepszego Johanssona, 5-krotnego mistrza, zwanego „Królem zapaśników". Walka była początkowo wyrównana, ale Bajorek popełnił błąd taktyczny i Johansson rzucił go na ziemię. Po kluczu Szweda zrobił Bajorek most, który Johansso złamał po 3:18 min.



Trzeba realnie pomóc

utalentowanym zawodnikom

Sport motorowy nie jest drogi. Czasy, kiedyfantazja sadzała pełnych temperamentu, nudzących się synów możnych tego świata, kiedy za kierownicą auta widywało się niemal wyłącznie magnatów — należą do przeszłości. Na siodełku motocykla widzimy coraz częściej ludzi twardej pracy, którzy nierzadko jeszcze więcej, niż ich poprzednicy kochają swój wehikuł, dający im niezapomniane przeżycia szybkości.

Podobnie dzieje się i w automobilizmie — samochód popularyzuje się, puszczenie na rynek małych wozów, niedrogich w eksploatacji umożliwia korzystanie z auta człowiekowi średnio zamożnemu. Coraz więcej widzi się za kierownicą ludzi ciężko walczących o byt. Zżywają się ze swym wehikułem, pomagającym coraz to częściej w codziennej pracy, interesują się nim więcej i troskliwiej, niż bogacze, a jednocześnie zakwita w nich pragnienie wyżycia się w sporcie.

Pęd do sportu motocyklowego, względnie samochodowego, wśród tych sfer jest ogromny, a nierzadko tu i tam błyskają talenty nieprzeciętne. Ale sport motorowy jest kosztownym — bilans najoszczędniej obliczonych kosztów poważniejszej imprezy nierzadko studzi najgorętszy zapał.

A szkoda tego zapału, bo właśnie z takich zapaleńców najczęściej wyrastają prawdziwi, nie sztucznie na „tron" sadzani, mistrzowie kierownicy. Zwiększenie grupy ludzi jeżdżących na imprezy sportowe umożliwia przeprowadzenie głębszej selekcji, pozwala na wyłowienie prawdziwych talentów, które mogłyby na niwie sportu motorowego pracować z dużym sukcesem.

Tym ludziom wartoby pomóc w uprawianiu sportu.

* * *

Sprawa pomocy dla wybitnych, a niezamożnych zawodników, względnie dla utalentowanej młodzieży „nabrzmiewa" od wielu miesięcy. Mówi się o tej pomocy b. dużo w klubach i związkach. Narazie tylko się mówi niestety.. Wartoby wreszcie przejść do czynów i obmyśleć konkretne możliwe do zrealizowania sposoby pomocy. Sposoby takie istnieją, a będzie ich tym więcej, im więcej motocykli i samochodów wejdzie na rynek, im bardziej wybitni zawodnicy są potrzebni firmom produkującym względnie sprzedającym pojazdy oraz organizacjom przysposobienia wojskowego i armii.

Wiadomo, że dobry zawodnik, jego interesująca jazda i sukcesy animują obojętnych, zachęcają wahających się, stwarzają wartościowy klimat, tak bardzo potrzebny do ruszenia ławą, do objęcia szerszych mas, do stworzenia właściwego podkładu psychicznego, życzliwych nastrojów w społeczeństwie.

Przed klubami i związkami motorowymi leży wdzięczne, choć niełatwe pole pracy w tej dziedzinie.

* * *

Ostatnio automobiliści stołeczni starają się przejść od słów do czynu — na terenie Warszawy powstał Klub Montekarlistów. Jest to klub o charakterze koleżeńskim, zrzeszający tych wszystkich, którzy jeździli lub zamierzają jeździć na tę interesującą imprezę wielkiej turystyki samochodowej.

Klub ma na celu omawianie regulaminu i warunków startu na Raylllye Monte Carlo, wyszukiwanie pomocy dla pragnących wziąć udział w tej imprezie, wyszukiwanie, względnie nawet przydzielanie pasażerów (z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie pasażerów mogących i chcących płacić za jazdę...) i t. p. i t. p.

Klub niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia liczby startujących w tej ciekawej i wartościowej imprezie, dającej nie tylko wiele wrażeń, ale i dużo rutyny zawodowej i doświadczenia w raidach długodystansowych.

Stworzenie Klubu Montekarlistów — to konsekwencja braku zaspokojenia potrzeb „ludzi jeżdżących" na duże, kosztowne imprezy.

W chwili obecnej najbardziej aktualna i potrzebna jest pomoc dla wybitnych motocyklistów startujących w wyścigach. Niestety — sprawa ta niejednokrotnie poruszana na zebraniach poszczególnych klubów i związku nie znalazła dotychczas praktycznego rozwiązania. Wartoby się tym zająć — tak od ręki i serdecznie, gdyż czas nagli i potrzeby rosną jak grzyby po deszczu.

* * *

Klub Montekarlistów, którego zebranie konstytucyjne i jednocześnie werbujące zapowiedziano na 22 maja r. b. może stworzyć pewnego rodzaju przewrót w światku automobilowym stolicy — klub ten, jak informują organizatorzy, ma być kadrą organizacyjną Automobilklubu Warszawskiego, któryby miał na celu bliższe zajęcie się potrzebami oraz interesami automobilistów mieszkających, względnie pracujących na terenie Warszawy i województwa warszawskiego.

Nie wchodząc narazie bliżej w szczegóły tych potrzeb stwierdzić należy ogólnie, że prądy powodujące tego rodzaju nastroje świadczą, że świat automobilowy zaczyna żyć coraz to silniej pulsującym życiem, które ogląda się za uzupełnieniem dotychczasowych form organizacyjnych. Jest to niewątpliwie pocieszający sygnał ewolucji, kroku na przód. Baczyć jedynie należy, aby linia rozwoju znalazła właściwe formy i właściwych ludzi.

T. Gr.

Raid dookoła Łodzi

Motocyklowy, jedenasty z kolei, raid „dookoła Łodzi", o nagrodę przechodnią miasta, odbył się ubiegłej niedzieli, w silnej i licznej konkurencji krajowej. Na starcie znalazło się 38 zawodników stołecznych i lokalnych. Po raz pierwszy wprowadzona konkurencja automobilowa, była również dobrze obesłana. Dystans raidu wynosił 300 km; w tym było 25 km jazdy terenowej, która kierowcom i maszynom stawiała duże wymagania. W jeździe terenowej utkwiło wiele maszyn, zanotowano szereg defektów, wielu kierowców dostała punkty karne.

Wyniki w poszczególnych kategoriach były następujące: solówki do 350 ccm, 1) Raabe (UT) 20 pkt. karnych, ponad 500 ccm.: 1) Melcer - Dworecki (ZKM) 26 pkt. k., przed Jerzym Stolarowem (UT) 32 pkt. k. W kategorii maszyn z przyczepkami do 600 ccm.: 1) Schönborn (VT) 12 pkt. k. przed Jankowskim (PTC) 16 pkt. k., ponad 600 ccm.: 1) Kostrzewa (ŁKM) 24 pkt. k. przed Kudewiczem (ŁKM) 26 pkt. k.

Zwycięzcą raidu został Eugeniusz Schönborn, rutynowany jeździec Union Touringu, który już raz był w posiadaniu nagrody miasta Łodzi.

Elita szermierki ustalona

Szpadziści i szabliści szykują się do mistrzostw Europy

Wszystko okazało się znacznie prostsze, niż można było przypuszczać: Mało tego — wszystko przedstawia się znacznie lepiej, niżby marzyli najwięksi optymiści.

Znakomita forma ślązaków, przygotowywanych wspaniale przez fechm. Kozę-Kozerskiego nie tylko usunęła wszelkie wątpliwości wszelkie trudności, jakie mogłyby się wyłonić z nadmiaru kandydatów na włożenie koszulki z Białym Orłem, ale wykazała (przyznajemy się ze skruchą do tego, że powodowani zbytnim pesymizmem wyraziliśmy ze pochopnie opinię, że nikt nie dorówna dwójce Dobrowolski — Segda), że mamy zupełnie dostateczną liczbę zastępców na tym samym stojących poziomie, którzy niczym nie ustępują tamtym.

To co do walk między sobą. Jak się przedstawiają szanse poszczególnych zawodników w walce z mniej znanymi, a znakomitymi przeciwnikami, zobaczymy na trzech meczach z Węgrami, w których wystąpią wszyscy kandydaci na wyjazd, a nawet jeszcze dwaj wojskowi, którzy dopełnią drużynę WKS Żoliborz.

★

Mistrzostwa Polski wyłoniły dwie szóstki reprezentacyjne (drużyna składa się z sześciu osób — w tym dwu rezerwowych), co do których nie ma żadnej wątpliwości, że stanowią szczyty naszej szermierki, może nawet klasę dla siebie.

Zacznijmy od szpady.

Szóstka szpadzistów

Zaczyk, Kamala, Karwicki, Kantor, Szempliński, Banaś.

Słyszeliśmy nieoficjalnie, że ekspedycja nasza ma być ograniczona do ośmiu osób razem — więc czterech szablistów i czterech szpadzistów, bez rezerwowych, przyczym z tej czwórki aż dwóch — Kamala i Zaczyk „oddałoby" się tej broni tylko połowicznie, gdyż walczą pozatym jeszcze w szabli.

Nic, tak być nie może!

Szpada polska zbyt dobre zdobyła sobie imię doskonałą postawą podczas olimpiady, zbyt dobrą ma markę po zwycięstwie nad Niemcami, byśmy w sposób tak nieracjonalny mieli jednym fałszywym pociągnięciem okrawać tak bardzo nasze szanse.

Walczymy o Banasia

A poza tym walczymy o Banasia.

Dość długo nie dbano dostatecznie o tego utalentowanego, rozporządzającego najpiękniejszą dziś może z szpadzistów polskich (co za ekonomia ruchu!) paradą — zawodnika. Mógłby tę klasę, jaką osiągnął teraz dopiero, osiągnąć już dwa lata temu, gdyby go w tak pomyślnym dla szermierki roku przedolimpijskim wzięto choć raz na obóz, choćby jako sparringpartnera, gdyby mu dano kilka przyzwoitych lekcyj i groźniejszych, niż ich miał w Łodzi, przeciwników.

Nie powtarzajmy błędu z Banasiem po raz drugi. Choćby to miał być nawet eksperyment (a przecież nie uważamy tego za eksperyment, ale za konieczność i mamy nadzieję, że młody reprezentant nie zawiedzie) pozwólmy mu jechać dla samej tylko szkoły, tak jak pojechał do Frankfurtu Nawrocki. Opłaci się to w przyszłości na pewno!

Pozostali

O pozostałych nie ma co mówić. Szempliński zajął wprawdzie dopiero miejsce siódme, ale wiemy doskonale, że... w kraju nie zawsze dobrze mu „się walczy", gdy za granicą osiąga zawsze doskonałe wyniki. Nie trzeba wchodzić w to, czy walczy ambitniej, czy też może przeciwnikom „nie leży" jego bardzo indywidualny sposób walki. W każdym razie stwierdziliśmy, że Szempliński jest w formie fizycznej doskonałej (świetne nogi, zdumiewająca łatwość zdobywania terenu), a to jest u tego zawodnika podstawą wszelkich akcyj.

Również sposób walki Kantora odbiega daleko od wzorów szablonowych (u nas mówi się francuska szkoła, ale dalibóg, Francuzi robią inaczej), a tak jest trudny do podpatrzenia, że gdy się nieznający go jeszcze zawodnicy zorientują i znajdą remedium już jest zwykle za późno.

Z tego powodu dajemy Kantorowi największe szanse w walkach indywidualnych. Kantor jest w bardzo dobrej formie. Może nie w takiej, jak na Olimpiadzie, brak mu bowiem wykończenia, którego podobnie jak i Banaś nie może zdobyć w Łodzi, gdzie brak jest partnerów — ale to łatwo usunąć.

I tu pozwalamy sobie wysunąć pewien projekt.

Kantor i Banaś na Śląsk!

„Oddać" Kantora i Banasia na jedne dziesięć dni — nie na żaden kosztowny obóz — ale po prostu fechmistrzowi Kozie.

Jedne dziesięć dni, a jesteśmy pewni, że przy swej cennej umiejętności stosowania odpowiednich metod do indywidualnych uzdolnień i skłonności zawodnika doprowadzi ich do formy swoich własnych pupilów—ba, obaj mogliby wznieść się o stopień wyżej.

Pod adresem PZS-u: rozmawialiśmy z obu zawodnikami, rozmawialiśmy z fechm. Kozą — wiemy, jakby to tanio wypadło, a przecież i ślązacy zyskaliby, mogąc potrenować z nowymi partnerami!!!

Skład szabli — bez wątpliwości

W szabli sytuacja jest niemniej jasna. Segda, Kamala, Paszek, Dobrowolski, nikt się tu „wtrącić" nie może. Mjr. Dobrowolskiego nie było w finale, scratchował — niemniej nie ulega wątpliwości, że mjr. Dobrowolski jechać musi. Zobaczymy go przecież jeszcze w dwóch meczach z Węgrami — przekonamy się, w jakiej jest formie, czy poprawił się jeszcze od mistrzostw Armii, czy może się pogorszył.

Pozatym będziemy mogli zorientować się na podstawie tych spotkań kto właściwie winien stanowić trzon reprezentacji szablowej, a kto rezerwę. Wyniki krajowe — układ kolejności Segda, Kamala, Zaczyk, Kaczmarczyk, Paszek — nie wiele ostatecznie mówi w tej mierze. Każdy z nich, a właściwie majora Segdę można nawet z tych rozważań wykluczyć — to jest jednak punkt „murowany" — rozporządza innymi walorami. Kamala, to uważny szperacz wyszukiwacz błędów przeciwnika — biada, gdy ten się nierozważnie choćby na moment odsłoni; Zaczyk, to poprawność, twardość, nieustępliwość, technika; Kaczmarczyk — nieokiełzany temperament i ambicja (przestańmy narzekać na jego nieładny sposób walki — już go nie zmieni, a wyniki jednak mają swoją wymowę). Paszek wreszcie odznacza się najsubtelniejszą może techniką i wszechstronnością.

Właśnie mecze z Węgrami rozstrzygną, które z tych zalet mają największą wartość w walce z przeciwnikami tego typu.

Trzy mecze z Węgrami

Meczów z Węgrami będzie trzy. 1-go i 2-go maja spotkają się oni kolejno z kombinowanym teamem WKS Żoliborz (równoznacznym z reprezentacją wojska) i z teamem śląsko-warszawskim, następnie pojadą do Katowic na mecz z reprezentacją Śląska (4-go maja).

Z zawodników, którzy interesują nas z punktu widzenia Piszczan startują w pierwszym meczu Segda i Dobrowolski — w trzecim Kamala, Kaczmarczyk, Zaczek i Paszek. Kto wejdzie w skład teamu śląsko-warszawskiego (jest to nieoficjalna reprezentacja Polski i skład wyznaczy kapitan sportowy Związku)?

Proponujemy: Kamala, Kaczmarczyk, Paszek i Dobrowolski. Dlaczego taki układ? — bardzo proste. Wybraliśmy trzech zawodników, którzy najmniej mieli spotkań międzynarodowych i mjr. Dobrowolskiego, którego formę łatwiej będzie stwierdzić na podstawie dwóch występów, niż na podstawie jednego. Pod względem ilości startów ma on handicap, który należy wyrównać.

Edw. Gotard

Rekordowe maszyny Niemiec

odnoszą pierwsze triumfy

Hannower, 25 kwietnia.

Pierwszy motocyklowy wyścig sezonu, rozgrywany tu co roku pod nazwą „Eilenriede", przyniósł wspaniały obraz możliwości niemieckich na tegoroczny sezon. Niemcy zademonstrowali swą najnowszą „broń", wszystkich kalibrów.

Zawody przyniosły dwie sensacje. Po raz pierwszy wprowadzono z powodu wielu ciężkich wypadków w Niemczech w życie zakaz startów na motocyklach z wózkami. Dla postępu techniki wyścigi z wózkami bocznymi nie mają żadnego znaczenia, gdyż konstrukcja ich od lat nie posunęła się ani na krok naprzód. Najlepszym tego dowodem brak do ostatniej chwili hamulca na kole bocznym.

Inną sensacją, mającą głębszy sens, to start najnowszych 350-ek DKW. Mówi to o przełamaniu „cichego" polecenia „z góry" wzajemnego nie przeszkadzania sobie niemieckim fabrykom, mówi to też o konsekwentnej akcji atakowania kategorii 350 ccm., — najsilniejszej angielskiej pozycji motocyklizmu wyścigiwego, maszyn Norton i Velocette. Niemieckie NSU do tego niewystarczały.

W 500-kach najszybszą dziś maszyną w Europie jest BMW. Trzeba też podkreślić zupełnie otwarcie, że nie jest to zasługą zawodników niemieckich, lecz konstruktorów, którzy dowiedli wyższości swej tezy konstrukcyjnej nad tezą angielską. Silnik wielocylindrowy z kompresorem bije przy każdej okazji przestarzały angielski jeden cylinder z najwymyślniejszym nawet układem zaworów — ale bez kompresora. 500-ka torowa BMW „chodzi" lekko 210 km na godz., nie ma więc maszyn, poza włoskimi, które mogłyby jej dorównać.

W 250-kach zwyciężyły DKW. Ta kategoria jest przez nie zupełnie opanowana. I tu silnik dwutaktowy z najwymyślniejszymi aparatami zasilającymi dowiódł swej wyższości nad archaicznym sposobem stosowania 1-cylindrowych silników cztero-taktowych, dobrych dla krótkich dystansów, ale zawodnych (wysokie obroty — do 8000 na min.), podczas wielogodzinnych wyścigów.

W 350-kach pokazali Niemcy nową DKW, zbudowaną na wzór swej 250-ki. Maszyna ta „nabiła" forsowaną ale niezbyt szczęśliwą dotychczas „dumę" Niemców w tej kategorii, 350-kę NSU, budowaną przez Anglika Moore wg. najwierniejszych wzorów angielskich.

Nowe maszyny niemieckie zobaczymy obok włoskich i angielskich na Bielanach i w Wiśle.

Podkreślić należy sukces Meyera w kat. 500 cm., nowej gwiazdy wyścigowego motocyklizmu niemieckiego. Startował dotychczas w 6-dniowych terenówkach, pojedzie w barwach niemieckich w TT.

Janusz J. Makowski.

Prof. Rudolf Wacek

Henryk Zbierzchowski pierwszy piewca sportu

Gdy Lwów, a z nim cała kulturalna Polska, z prawdziwą radością cieszy się i uroczyście obchodzi czterdziestolecie poetyckiej i dziennikarskiej pracy Henryka Zbierzchowskiego — niech i nam, sportowcom — wolno będzie dorzucić kilka listków do lauru tej pracy i zasług Jubilata.

Sławił on sport w swych pięknych i podniosłych duchem wierszach już wtedy, gdyśmy nie mieli swych własnych organizacyj sportowych. Odważnie wypowiadał swe myśli jeszcze pod ręką zaborcy — wskazując na obywatelskie i patriotyczne zadanie tężyzny sportowej. W swych słynnych już „życzeniach" noworocznych, czy też świątecznych, bezlitośnie chłostał sport nasz i jego działaczy satyrą, lub też zachęcał do dalszej pracy, do organizowania się i umacniania słabych punktów.

Stosunek Henryka Zbierzchowskiego do naszego sportu najlepiej odzwierciedli dosłowne przytoczenie jego poezji.

Już w r. 1918 — w lipcu z okazji pobytu Polonii warszawskiej we Lwowie u Pogoni — pierwszej w ogóle gościny sportowej Warszawy we Lwowie — takim wierszem w „Gazecie Porannej" witał Zbierzchowski warszawiaków:

„Goście zjechali z Warszawy,
„Polonia", dzielna drużyna,
Cieszą się wszyscy sportsmani,
Meczu wybiła godzina.
Ujrzymy gdzie moc i wena,
Z Lwem stanie w szrankach Syrena".

— — — — — — — —

„Kształćmy się bracia w kopaniu.
Nikt nie wie, co nam wypadnie,
Byśmy, gdy przyjdzie sposobność,
Mogli to zrobić dokładnie.
I tych, co na kark nam siedli,
Za bramkę nogą wywlekli.
A kiedyś, gdy nam wybije
Wielkiego meczu godzina,
Staniemy, jak jeden człowiek
Karna i dzielna drużyna.
Czas cisnąć mętne utopie,
Ten silny, kto lepiej kopie".

Tak pisał Henryk Zbierzchowski w r. 1918, gdy w Warszawie panoszył się Prusak, a w Galicji — Austriak. Jakgdyby w wizji proroczej przewidywał godzinę „Wielkiego Meczu", zachęcał do wyrzucenia zaborców, kryjąc swe myśli w postaci niewinnego wiersza o piłce nożnej.

Gdy w r. 1922 rozpoczął wychodzić we Lwowie tygodnik „Sport", po wstępnych słowach od Redakcji, taki entuzjastyczny wiersz Zbierzchowskiego czytamy:

„A czy znasz Ty, bracia młody
Te gonitwy i zawody,
Te rozkosze i te raje,
Które tylko Sport nam daje?
W oddaleniu od bibuły,
Zdrowe prężą się muskuły,
Dusza śpiewa pieśń radosną,
A u ramion skrzydła rosną.

— — — — — — — —

A czy znasz Ty te wysiłki,
Aby stać się panem piłki,
I tak krążyć pośród pola,
Aby strzelić w bramkę gola?

— — — — — — — —

„A czy znasz Ty, bracie młody,
Świat szeroki, świat otwarty,
Przestwór wzrokiem nieobjęty,
Śniegi świecą jak diamenty
Góry kąpią się w lazurze,
Słońce je przystraja w róże.
Lecisz, jak jaskółka chyża,
Chwila skoku się przybliża,
Jedno czujesz — byle nie paś
I jak piorun lecisz w przepaść.

— — — — — — — —

Ruch, wysiłek krwi rozgrzanie,
Oto sportu jest zadanie.
Oto młodzi przyjaciele,
Sportu szczytne — piękne cele,
Niechaj zczezną niedołęgi,
Zatopione w suche księgi.
Naszą księgą jest natura,
Jej wołajmy nasze „hurra"!
Ona serca nasze wzrusza
W zdrowym ciele, zdrowa dusza.

Przed meczem Węgry — Polska, zagranym dnia 14 maja 1922 w Krakowie. Zbierzchowski tak pisze:

„Hej! toż to będzie dopiero spotkanie,
Dzień, który oby zmienił się w weselny;
Najlepsza polska jedenastka stanie
Przeciwko Węgier jedenastce dzielnej.
Gdy Loth na bramce w walkę się omota,
*Gdy Wacek *) we krwi swej poczuje burzę,*
Węgry zdębieją, tak jak żona Lota,
I mogą jeszcze brzydko wpaść w Kałużę.

*) Wacław Kuchar.

Zbierzchowski dowcipnie wyzyskuje tu nazwiska słynnych naszych ówczesnych graczy piłkarskich: Kałuży i Lotha.

Pięknie i podniośle witał Zbierzchowski na łamach „Sportu" jubileusz czterdziestolecia warszawskich wioślarzy, 15-lecia „Cracovii" i 10-lecia lwowskich szermierzy. Nastrojowo pisze z okazji 55-lecia Sokoła-Macierzy:

„Było to w cztery lata po powstaniu,
Smutek, żałoba i upadek serca;
Jedni konali w śniegach na wygnaniu,
Drugich do lochów wtrącił wróg morderca,
Wymyślający tortury najkrwawsze
By słowo: „Polska" wymazać na zawsze.
I w owym czasie, kiedy tylko w pacierz
Wplatano Polskę wargami drżącemi,
Powstał we Lwowie pierwszy Sokół-Macierz,
Wszystkich późniejszych gniazd na polskiej ziemi.

W marszu Pogoni, poświęconym przez Zbierzchowskiego wraz z muzyką jej 15-leciu — wśród wielu innych czytamy wesoły ustęp:

„W śniegu, w deszczu, czy w roztopie,
Chociaż wieje wietrzyk - łotr,
Skoro „Pogoń" piłkę kopie,
Brawo bije Święty Piotr.
Hubert aż z emocji sapie,
Cieszy się z Rzepichą Piast.
Święty Michał na swej szkapie
W galop puszcza się wśród gwiazd.
Skąd radość ta? To Pogoń gra!

Świetne są życzenia sportowe Zbierzchowskiego składane sportowcom, działaczom, związkom, czy też dygnitarzom rozmaitego gatunku, z okazji świąt, czy też Nowego Roku. Życzenia te niekiedy nic nie straciły ze swej aktualności.

W r. 1923 — Zbierzchowski tak pisze:

ZWIĄZKOWI ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH
Sport, to jest żywioł, ruch, czynu gorączka,
Niech więc nareszcie opuści Was śpiączka,
Bo nim wydacie Kalendarz Sportowy
Sennik egipski zaprószy Wam głowy.

POLSKIEMU KOMITETOWI IGRZYSK OLIMPIJSKICH
Niechaj Wam Witos da wszystko, co może,
Aby pojechać mogli za to złoto —
Prezes, sekretarz i skarbnik nieboże —
A zawodnicy — niech idą piechotą.

W roku 1925-ym:

KLUBOM LWOWSKIM
Gdy Choczner zjedzie z Komisją raz, drugi,
Niech się okaże wszystkich śledztw daremność,
I, że nie gracze biorą za zasługi.
Lecz jeszcze Klubom płacą za przyjemność.

W roku 1926:

SOKOŁOWI
Gdyś w marazmu zapadł mrocz
Ery sportu nie chcąc znać,
Druh przez druha lekko skocz!
Zrób obchodzik i idź spać.

POLONII WARSZAWSKIEJ
Jeden do zera — klęska jest niemiła,
Wygrała „Pogoń", Polski mistrz jedyny,
Gdy Was to zero fatalnie zgubiło,
Wyrzućcie wszystkie zera z swej drużyny.

Ileż w tych życzeniach widzimy humoru, satyry, doskonałego i ciętego dowcipu — a przede wszystkim prawdy sportowej!

Wiele takich perełek swej twórczości rozsypał Jubilat na łamach wielu pism polskich — dzienników, tygodników, czy też miesięczników, na łamach „Szczutka" — ilustrowanego wspaniałymi karykaturami Czermańskiego.

Sam nie-sportowiec, ani działacz sportowy, doskonale się orientował w pracy sportowej, dodawał jej ducha, ją krzepił. I dlatego — mimo, że dziś o nas zapomniał — my o Nim pamiętamy i dołączamy swój głos w chórze tych wszystkich, którzy lepiej od nas potrafili ocenić pracę i wielki talent naszego Jubilata.

Toteż serdeczny i szczery wznosimy okrzyk na Jego cześć: „Hipp Hipp — Hurra!!".

Rudolf Wacek

K. S. Pogoń — Lwów

Odznaczonej jubilatce

gratuluje cała Polska

Zarząd Zw. Pol. Zw. Sp. uchwalił nadać doroczną nagrodę dla „najlepszego klubu sportowego w Polsce" Lwowskiemu Klubowi Sportowemu Pogoń.

Pierwsze tego rodzaju odznaczenie postanowiono nadać — jak to zawsze bywa — nie tylko za działalność i zasługi w ostatnim roku. Bilansowano całość dotychczasowej działalności klubów, pod każdym względem i pierwszeństwo przyznano Pogoni. Odznaczenie to jest dla klubu specjalnie cenne, gdyż przypadło w roku 35-letniego jubileuszu.

●

Przedwojenna działalność Pogoni datuje się od r. 1904. Na obszarze b. zaboru austriackiego wespół z Czarnymi, Cracovią i Wisłą, pod okiem zaborcy stwarza Pogoń spiżowe podwaliny pod przyszły żywiołowy rozwój sportu polskiego.

Pierwsi polscy lekkoatleci, którzy startują za granicą, to pogończycy. Na bieżniach Prag., Wiednia, Budapesztu Berna — Tadeusz Kuchar i Zdzisław Latawiec, Tadeusz Garczyński i Władysław Ponurski, Stanisław Tauliczek i inni rozsławiali imię Polski. Pierwsi polscy olimpijczycy—to również członkowie Pogoni: Ponurski i Garczyński, wybrani przez austriacki związek do reprezentowania barw b. monarchii.

●

Okres wojenny, to znów chlubna i zaszczytna karta działalności Pogoni kierowanej przez prof. Rudolfa Wacka. W latach 1915 — 1920 na boiskach lwowskich wychowuje się narybek sportu polskiego, a działalność społeczna Pogoni urasta na miarę wielkości. Pomoc materialna, jaką sportowcy lwowscy okazali Legionom, rozgrywając 39 meczów na dochód specjalnego funduszu legionowego, wyraziła się w imponującej sumie 40.000 zł!

Jednym z licznych dowodów uznania i podziękowań jest przechowywany z dumą po dziś dzień list następujący:

„Dowództwo 1 pułku Legionów Do Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń", na ręce kuratora sądowego prof. R. Wacka we Lwowie.

Poczuwam się do miłego obowiązku podziękować Szan. Klubowi za przeprowadzenie do skutku meczów footballowych w dniach 30.VI i 1.VII. Gracze nasi wrócili do pułku z niezwykle miłymi wrażeniami. Przywieźli niezatarte wspomnienia serdeczności i gościnności, z jaką spotykali się na każdym kroku. Drużyna nasza dużo skorzystała grając z tak doskonałym przeciwnikiem. Żałuję bardzo, że wskutek przeszkód natury służbowej nie mogłem przybyć na zawody.

(—) **Śmigły-Rydz**, płk.

Modlin, 16 lipca 1917".

Gdy kruszą się łańcuchy niewoli stają pogończycy w zwartym szeregu w obronie Lwowa i Kresów wschodnich, a po tym, podczas propagandowej akcji plebiscytowej na Śląsku, zwyciężając piłkarzy niemieckich, zdobywają serca Ślązaków dla Polski. Wyprawa ta jest jednym z większych klejnotów w skarbcu wspomnień Pogoni.

„Nowoczesna" historia klubu lwowskiego jest dobrze znana. Trzydziesty piąty rok swego istnienia Pogoń zamyka czternastoma czynnymi sekcjami, imponującą cyfrą 2.360 członków, w tym przeszło 600 czynnych zawodników.

Odznaczonej Jubilatce składa serdeczne gratulacje cała Polska sportowa.

ZJAZDY DO POZNANIA

Niedziela i święto 3 Maja stać będą w Poznaniu pod znakiem motoryzacji. W sobotę już Delegatura Poznańska Polskiego Touring Klubu urządza swój II zjazd z okazji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Z tego samego powodu Automobiklub Wielkopolski urządza swój tradycyjny już Zjazd Gwiaździsty na niedzielę.

We wtorek 3 maja zakończony zostanie w Poznaniu dwudniowy raid motocyklowy „Sto mil po Polsce", ze Stryja do Poznania, organizowany przez Motoklub Unia. (ss)

MISTRZOWIE NIEMIEC

Mistrzostwa szermiercze Niemiec przyniosły we florecie zwycięstwo Austriakowi Winklerowi, w szpadzie — Lerdonowi, a szabli Heimowi przed Esserem i Austriakiem Losertem.

Amerykańscy pływacy przybywają w bieżącym roku do Europy, aby w dniach 20 i 21 sierpnia stoczyć w Berlinie międzykontynentalny mecz Europa — Ameryka. W tydzień później startują Amerykanie w Wiedniu, a potem w Budapeszcie i Pradze.

Księgi kasowe PZP są najlepszym dowodem wielkiego zainteresowania jakie wywołali Amerykanie w Polsce. Wartoby się było zastanowić, czy nie należałoby zamorskich gości znów u nas pokazać. Koszty sprowadzenia dałyby się zmniejszyć przez start Amerykan w dwóch miastach równocześnie. Połowa drużyny startować mogłaby w Warszawie, druga w Katowicach.

Curt Riess Steinam

Gene Tunney z roku 1938

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego



TUNNEY

NOWY JORK, w kwietniu.

Tak jak wszystkich ludzi, którzy mają w majątku ponad milion dolarów, trudno go złapać. Strzegą go sekretarze, sekretarki. W zimie jest mr. Tunney prawie zawsze na Florydzie, w lecie w swym majątku, w stanie Connecticut, koło miasteczka Stamford, o 100 km na północ od Nowego Jorku. W samym Nowym Jorku zajmuje amfiladę pokoi w ekskluzywnym hotelu Pierre na Piątej Alei. Jak widzimy nie powodzi mu się źle. Doszedł do czegoś.

Kariera

Co parę dni można znaleźć jego nazwisko w gazetach. Co prawda nie na stronicach sportowych. To minęło już dawno — prawie 10 lat. Teraz czytamy o nim w kronice towarzyskiej. Widziano mr. Tunneya tu..., widziano mr. Tunneya tam... Zresztą zrobił karierę i poza ringiem. Niedawno został prezesem rady nadzorczej jednej z największych gorzelni amerykańskich. Przed pół rokiem został dyrektorem banku Morris Plan.

Pytamy go: — Czy interesują pana te stanowiska? Czy interesuje się pan w ogóle interesami?

— Gdy ongiś zerwałem z boksem mogłem wybierać, co będę robił w życiu. Próbowałem zresztą wszystkiego: życia intelektualisty, życia artystycznego, podróży i obserwacji — ale życie człowieka interesu interesuje mnie najbardziej...

Rozmowa odbywała się w gabinecie Tunneya w banku Morrisa. Wspaniała kariera! Bank Morrisa jest kasą oszczędnościową dla drobnych urzędników i robotników. Tu urzędniczek Tunney składał swe pierwsze zaoszczędzone dolary. Nie było łatwo oszczędzać. Ojciec zarabiał mało, Gene musiał od najmłodszych lat pracować na siebie. Ale już w najwcześniejszej młodości był poważny, był zdecydowany osiągnąć coś w życiu. Jego koledzy uważali go za dziwaka, bo separował się od nich. Później bokserzy i manażerowie uważali go za zarozumialca, gdyż odgraniczał się i od nich. Już wówczas zarzucano mu, że uprawia boks nie z miłości do sportu, ale że traktuje go, jako odskocznię dla wielkiej kariery. I zdaje się miano rację.

Kształtowanie ciała

Pytamy: — Czy interesuje się pan wciąż jeszcze sportem?

Tunney się śmieje. — Zajmuję się sportem... naturalnie. Gdy jestem w Stamford biegam swą codzienną dawkę — pięć mil. Pływam codziennie bez względu na to gdzie jestem... Ważę 196 funtów. Dokładnie tyle, ile w czasie ostatnich meczów. Nie, nie dożyjecie tego, żebym był tłusty. A moi trzej synowie — mają siedem, cztery i dwa lata — będą tak samo wychowywani...

— Mówiono zawsze, że sport był dla pana tylko odskocznią...

— Tyle się mówi. Ale to prawda, że sport był dla mnie tylko środkiem dla osiągnięcia celu. Celem było kształtowanie ciała i utrzymanie go w sprawności. Przypominam sobie dokładnie, że było to moim celem nawet wówczas gdy nie chodziłem jeszcze do szkoły. Bawiłem się z chłopakami na ulicach, biegałem z nimi i o zakłady, biłem się z nimi. Bawiło mnie to. Ale robiłem to nie tylko dla zabawy, robiłem to po to żeby być silniejszym, żeby rosnąć. I dlatego też zostałem bokserem, choć początkowo boks napełniał mnie obrzydzeniem.

Tunney robi małą pauzę. — Przedstawiano mnie zawsze jako tzw. „uduchowionego boksera", jako boksera, który wygrywa głową. Zapewne, zawsze starałem się analizować mych przeciwników, zachowywać zimną głowę, panować nad sytuacją. Ale, niech mi pan wierzy, wygrywa się jednak ciałem. Gdybym po paru latach obiecującej kariery nie wycofał się z ringu na rok, aby wyleczyć pogruchotane dłonie, nie zrobiłbym nigdy kariery. Gdyby wówczas w drugim meczu z Dempseyem, gdy posłał mnie na deski...

Gdy mówi się albo pisze o Tunneyu, z zupełną pewnością wpada się na ów drugi mecz z Dempseyem w roku 1927 w Chicago. Dempsey trafił w 7-ej rundzie Tunneya paroma hakami w podbródek. Tunney padł na deski. Dempsey poszedł do swego rogu zamiast do rogu neutralnego, jak każą przepisy. Sędzia najpierw zaprowadził Dempseya do właściwego rogu, a potem dopiero zaczął liczyć. Przy „9" Tunney wstał; odpoczywał więc właściwie 14 sekund. Dempsey rzucił się na niego, ale Tunney zaczął tańczyć koło niego i Dempseyowi nie udało się już ani razu trafić. W następnych rundach wypunktował Tunney gładko Dempseya...

Tunney mówi: „Naturalnie, to było bardzo ważne zachować spokój; w czasie tych 9 sekund myślałem gorączkowo: co mam robić, gdy Dempsey rzuci się na mnie? Czy mam wdać się z nim w bijatykę? Czy cofać się? Zdecydowałem się na obtańcowywanie go, zdecydowałem się cofać w bok, w lewą stronę. Ale gdy wstałem, gdy Dempsey rzucił się na mnie, ogarnął mnie nagle paniczny lęk.:. czy nogi będą posłuszne? Czy nie odmówią mi swych usług. Niech pan zrozumie, od tego zależało wszystko. Nogi jednak usłuchały się. Wówczas, w tym momencie, od którego zależało wszystko, zrozumiałem jak dobrze robiłem kształtując systematycznie ciało, prowadząc tak sportowe życie.

Stawiamy Tunneowi pytanie, które spotkało go już sto razy: „A gdyby Dempsey poszedł od razu do właściwego rogu?".

„Gdyby... Nie jesteśmy prorokami, prawda? Może zostałby znowu mistrzem świata. Może wycofałbym się, zniknął. Może Schmeling nie walczył by nigdy o mistrzostwo świata, może Carnera nie zrobiłby nigdy kariery, może zmieniłyby się losy stu egzystencji. A może byłoby wszystko tak, jak jest dzisiaj".

„A więc życie jest tylko przypadkiem, grą w kości? Kwestią szczęścia?".

„Tak, do pewnego stopnia — przyznał, śmiejąc się Tunney — ale nigdy nie zaszkodzi dobrze przygotować tę partię kości"...

Co było dalej, wiedzą wszyscy. Tunney bronił jeszcze raz tytułu mistrza, potem, przed dziesięcioma prawie laty, wycofał się, ożenił w październiku w Rzymie z dziedziczką milionów, Polly Launder. Potem wiele podróżował, odgrywał rolę w towarzystwie amerykańskim i przepowiadają mu karierę polityczną.

Tunney przyznaje: „Wydaje mi się, że miałem w życiu tyle szczęścia, ile ma go prawo ktokolwiek oczekiwać".

Nie chodzi o tytuł

Zresztą nie chodzi o to, czy jest się mistrzem świata, czy też nie.

I Tunney opowiada anegdotę. Przed paroma miesiącami wrócił właśnie z podróży — jego żona przyniosła z piwnicy jakąś dziwną szarfę, pokrytą paroma warstwami kurzu. Chciała się dowiedzieć, co to jest. Tunney też nie miał pojęcia. Z trudem oczyszczono sprzęt z kurzu i wreszcie poznał Tunney swój pas mistrzowski. Teraz zastanawia się, co ma z nim zrobić.

„Nie, tytuły nie są najważniejsze. Za 20 lat nikt nie będzie wiedział, że byłem kiedyś mistrzem świata. Ale sport jest wieczny. Sport tworzy dyscyplinę a bez dyscypliny świat nie może egzystować. Kulturę każdego okresu cywilizacji można mierzyć rozwojem sportu".

Tunney jest sprawiedliwy. Wie, że zawdzięcza wszystko sportowi. I nie zaniedbuje żadnej okazji, aby występować w obronie sportu. Przed paroma dniami mówił do studentów o idei i znaczeniu sportu. Przeszedł do sytuacji europejskiej i nie ukrywał możliwości, ba, prawdopodobieństwa nowej wojny światowej, zakończył: „Czytajcie rubryki sportowe w dziennikach. Redaktorzy sportowi mogą być też wychowawcami a wpływ ich jest większy, niż nauczycieli. I zdrowszy. Gdyż mogą oni rozwijać w młodzieży miłość do prawdziwych bohaterów i zwalczać fałszywe ideały".



PIŁAT I DOROBA

finaliście wa gi ciężkiej.

Tłoczyński i Hebda

mają pokonać Danię

Skład reprezentacji Polski na mecz z Danią (6—8 maj) został już ustalony. P. Olchowicz bierze pod uwagę tylko trzech graczy: Tłoczyńskiego, Hebdę i Wittmanna. Zgłoszony jest też Baworowski, ale tylko dlatego, żeby otrzymać odpowiedź komitetu daviscupowego, czy może on grać. Jeśli komitet potwierdzi zgłoszenie, wówczas wątpliwości już nie będzie.

Baworowski jednak w Katowicach grać nie będzie — wraz ze Spychałą jedzie do Sztokholmu na mecz rewanżowy z Schroederem.

Skład reprezentacji jest może trochę ryzykowny. W singlach nie wystawilibyśmy pewnie i tak nikogo innego, ale duble Hebda — Wittman jest słaby, wraca do dawnych tradycji, z których tenis polski nie może być dumny i z którymi, zdawałoby się, już zerwaliśmy. Trudno dziś sobie wyobrazić dubla naprawdę reprezentacyjnego bez Baworowskiego czy Spychały.

Tym niemniej skład ten może wystarczyć, bo single są naprawdę mocno obsadzone a drużyna duńska nie będzie zbyt silna. Nie wynika z tego, aby ją lekceważyć. Tłoczyński i Hebda muszą porządnie trenować, aby nie potknąć się na tej łatwej, zdawałoby się, przeszkodzie. Wystarczy przecież aby przegrali jednego singla pierwszego dnia, aby całe zwycięstwo stanęło pod znakiem zapytania. A przegrana, to cios dla całego sezonu, to pozbawienie się meczu z Włochami lub Irlandią, z którymi mamy realne (w razie pełnego składu w dobrej formie) szanse zwycięstwa. A potem czeka nas mecz z Francją. Tej szansy nie wolno lekceważyć.

Na Hebdzie i Tłoczyńskim spoczywa więc o wiele większa odpowiedzialność niż sądzą. Forma z meczu z Niemcami może do wypełnienia tego zadania nie wystarczyć. Kapitan sportowy powinien im to uświadomić.

Katowice szykują się

na przyjęcie Duńczyków

Stolica województwa śląskiego żyje już obecnie pod znakiem zbliżającego się wielkiego meczu tenisowego: Polska—Dania. Po tylu latach mecz międzypaństwowy, pierwszy mecz o puchar Davisa na Śląsku, to nadaje bliskim wydarzeniom specjalnego posmaku. Przyznać trzeba, że zwolennicy tenisa na Śląsku nie mieli dotychczas specjalnego szczęścia do lepszych imprez; obecnie też nie mają szczęścia w 100 proc. z powodu wypadku Tarłowskiego i dyskwalifikacji Bratka.

Organizację zawodów z Danią powierzył PZLT okręgowi śląskiemu, który imprezę przeprowadzi na kortach wice-mistrza Śląska i zeszłorocznego mistrza Polski — K. T. „Pogoń": korty Pogoni są b. pięknie położone: za miastem, z dala od gwaru ulicznego, w pobliżu parku Kościuszki, a więc w dzielnicy najbardziej zdrowej, nie zadymionej i zakopconej przez kopalnie i huty.

O ostatnich przygotowaniach do meczu, poinformował nas kapitan sportowy Pogoni i Okręgu, p. Jonszta:

— Ważne te zawody — mówi działacz tenisowy — przeprowadzamy na własnych kortach, na których wre teraz praca. Odnawiamy i przebudowujemy wszystko. Specjalną opieką otaczamy oczywiście, kort centralny, wybudowany na jesieni ubiegłego roku. Stawiamy nowe trybuny dla 1000 widzów, domek klubowy zostaje zupełnie odrestaurowany. Na zawodach gościć będziemy mogli po 2.000 widzów.

Okręg zwrócił się do PZLT z prośbą o wystawienie hr. Baworowskiego, który stanowiłby wielką atrakcję dla Katowic. Poproszono również Jędrzejowską, która w niedzielę zagrałaby pokazówkę z Jacobsenową.

Nie obawiamy się deficytu. Publiczność jest spragniona czegoś „lepszego" — czym będzie właśnie spotkanie z Danią. Liczymy na Zagłębie Dąbrowskie i Kraków, który przyjeżdża do nas specjalnym pociągiem. Dla nas są te zawody po prostu rewelacją!

BAWOROWSKI MOŻE GRAĆ W DAVIS CUP

Polski Związek Lawn-Tennisowy nie otrzymał dotąd oficjalnej odpowiedzi czy Baworowski może grać w pucharze Davisa. Jedynie p. Sabelli, sekretarz Związku angielskiego, w liście prywatnym stwierdził, że jego zdaniem Baworowski musi czekać ustawowe 3 lata.

Jak się jednak okazuje i p. Sabelli i Związek tenisowy nie znają dokładnie regulaminu pucharowego. W jednym z punktów mówi on wyraźnie: „Jeśli państwo zostanie zaanektowane lub rozebrane na parę części, to gracze, którzy reprezentowali to państwo w pucharze Davisa, mają być traktowani tak, jakby nigdy nie reprezentowali żadnego państwa". Jak widzimy, regulamin pucharu Davisa przewidział... Anschluss.

A Baworowski jest automatycznie uprawniony do gry w barwach Polski.



GOEPFERT (Niem.) PODCZAS BEKHENDU



PORTUGALIA — NIEMCY 1:1

Bramkarz portugalski Azevero w podskoku do wysokiej piłki flankowej

Zawodowcy pokazują Europie hokej

Szybkość i akrobacja w idealnym połączeniu

O tym, czym jest prawdziwy hokej przekonał się Londyn w ubiegłym tygodniu, a [illegible] w poniedziałek. Pierwszy występ czołowych zawodowych drużyn Kanady i Ameryki rozsądza pojęcia europejskie o hokeju. Gdyby nie podobieństwa w regułach i taktyce gry możnaby pomyśleć, że hokej europejski i zawodowy to dwa różne sporty.

Aby zorientować się tym lepiej trzeba uciec się do porównań. Mamy w Europie dobre drużyny Szwajcarię, Czechosłowację, Szwecję, Niemcy. Lepiej od nich gra drużyna angielska, którą znowu bije przeciętna drużyna kanadyjska, jak juniorzy z Sudbury Ci, z kolei, nie stoją na poziomie kanadyjczyków angielskich, z którymi przegrywali regularnie w Lon[illegible] lub Harringay Racers są bite bezlitośnie przez pierwszorzędne naprawdę teamy amatorskie Kanady. Te znowu zespoły nie wytrzymują porównania z zawodowcami, którzy przysłali teraz właśnie do Europy swych reprezentantów „Czerwone skrzydła" z Detroit i Montreal Canadians. Zawodowcy amerykańscy i kanadyjscy są ekstraklasą hokeja. Aby grać w ich szeregach trzeba być mistrzem. Słynni z mistrzostw praskich Kelly i Archer tylko dlatego są „amatorami" w Londynie, że nie nadają się do teamów zawodowych. W hokeju bowiem zawodostwo się opłaca i kto może zostać zawodowcem ten się nie waha.

To porównanie daje już obraz klasy hokeistów zawodowych. Montreal i Detroit wygraliby w Pradze z każdym z teamów dwucyfrowo. Tajemnica klasy tych akrobatów hokejowych leży w szybkości. Tempo ich gry jest wprost niesamowite. Zdarzają się u nas, gracze, którzy mogliby przejechać taflę lodową z tą samą szybkością, ale znalazłby się on wówczas sam pod bramką albo zaabsorbowany swą szybkością nie byłby w stanie podać lub przyjąć krążka.

To umieją zawodowcy. W trójkę pędzą przez lodowisko padając krążek nie zmniejszając szybkości, strzelają z pełnego pędu tak dokładnie, że z 10 strzałów 8 trafia w bramkę. Samą szybkość widzieliśmy już w Europie, samą akrobatykę — też.

Ale to połączenie akrobatyki z szybkością czyni z hokeja zawodowego zupełnie inny sport.

Wobec tych szalonych i precyzyjnych ataków zadanie obrony i bramkarza jest specjalnie niewdzięczne. Tylko „body check" mógłby powstrzymać napastników. Ale że Kanadyjczykom zabroniono grać energicznie (mecze mają być pokazem gry) więc bramki muszą się sypać, gdyż napastnicy mają przewagę nad obrońcami.

Przy tej szybkości dwa podania wystarczają, aby podjechać pod bramkę następna akcja to piorunujący strzał — wszystko w tym samym tempie. Obrona jest doprawdy bezsilna. Bramkarz Kanadyjczyków trzy razy puścił daleki strzał, po prostu dlatego, że nie był w stanie śledzić akcji napastników. Jego kolega amerykański reagował szybciej, rzucał się parę razy w bok na krążek, tak, że bramkarz piłkarski mógłby mu tego pozazdrościć.

Najwspanialszą grę zobaczyliśmy, gdy Red Wings prowadzili już 8:5, a Kanadyjczycy zainicjowali finisz: długie podania zmieniały [illegible] tempo było takie, że nawet zawodowcy amerykańscy nie umieli dokładnie przyjąć lub zatrzymać krążka.

Sędziował „własny" sędzia zawodowców. Nie mieli zaufania do sędziów europejskich i słusznie. Sędzia był doskonały, widział wszystko — karał surowo, ale sprawiedliwie; trzy wykluczenia gracza nie spotkały się z ani jednym słowem protestu.



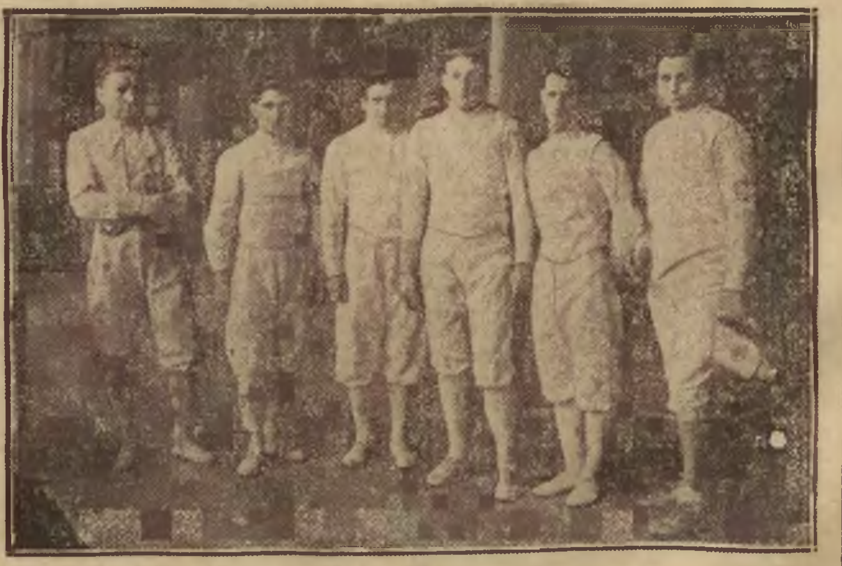
FILARY TENISA NIEMIECKIEGO

dawny Austriak Metaxa (z prawej) i Henkel (w środku) przygotowują się do pucharu Davisa pod okiem trenera Nüssleina.



P. MIN. ZYNDRAM - KOŚCIAŁKOWSKI

jako honorowy starter wypuszczał wczoraj maszyny na zawody „Bieg z meldunkiem i strzelaniem", które urządził Klub Motorowy Związku Rezerwistów.



GRUPA FLORECISTÓW

którzy ubiegali się o tytuł mistrza Polski. Od lewej: Koenner, Wojciechowski, Kandziora, Banaś — mistrz Polski, Kamionka i Mirowski.



NA STARCIE MISTRZOWSKIEGO CYCLOPEDESTRE

Napierała, Michalak, Kiełbasa i Ritter, szykują się do startu w Bydgoszczy.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.